Cena 10 hal.

Nr. 702. 703 Kraków, Środa 29. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Jeszcze „czyn".

Wśród dyskusyj wojennych, jakie zajmowały i zajmują społeczeństwo polskie, jedna wyróżniła się szczególnie pożytkiem, chociaż optymiści przypuszczali do niedawna, iż wogóle potrzebną nie będzie. Jest to dyskusya o czynie.

Zabierał w niej głos i nasz dziennik niejednokrotnie, od czasu jak w prasie polskiej — ku powszechnemu zdumieniu — zabrzmiały pojedyncze głosy, chcące pojęcie czynu narodowego ograniczyć i ścieśnić, z oczywistą szkodą dla horyzontu myśli narodowej, a z niemniejszą, realną, dla dotkniętego wojną społeczeństwa. Czynem miało być tylko działanie orężne. Wszystko inne przedstawiano jako nietylko niepotrzebne, ale w zapędzie agitatorskim dochodzono do karykaturalnych wniosków, iż jest — szkodliwe. Pracę jak najbardziej pozytywną chrzczono „zbiegostwem z pod sztandaru", „biernością", „lenistwem", nieomal — zdradą.

Wprawdzie podobny grzech przeciw zdrowemu rozsądkowi należał do wyjątków, lecz namiętność, z jaką rozbrzmiewały te nieliczne głosy, musiała obudzić zdrową reakcyę. Notowaliśmy nieraz te przejawy polskiego zmysłu rzeczywistości, ale dzisiaj mamy do zapisania jeden szczególnie cenny, gdyż pochodzi z łamów pisma polskiego w Królestwie i to z Lublina. „Ziemia lubelska" przeciwstawia się mianowicie w nrze 428 jak najenergiczniej zacieśnianiu pojęcia czynu narodowego. Oddaje co należne znaczeniu walki orężnej, lecz zachowuje rozumną ocenę i innych działań, wychodząc ze słusznego założenia, iż „obowiązkiem publicystyki narodowej jest uwydatniać i podnosić wobec opinii publicznej wszystko to w Polsce, co nosi znamię czynu, co wzbija się ponad dyskusye i stwarza fakty dokonane". Oto szereg czynów, nie mających związku bezpośredniego z orężem, które „Ziemia lubelska" z radością wylicza.

Czynem było znakomite zachowanie się społeczeństwa polskiego w Galicyi z Rutowskim na czele w czasie inwazyi rosyjskiej — czynem była organizacya wychodźtwa polskiego w Austryi — czynem była i jest samopomoc Warszawy w najtrudniejszych warunkach, czynem były i są polskie akcye pomocy w kraju i zagranicą, choć niektóre z nich stały się przedmiotem zanadto namiętnej dyskusyi.

Czynem był i pozostał Komitet Obywatelski w Warszawie, jak wogóle postawa społeczeństwa warszawskiego w tych trudnych czasach.

Czynem jest szkolnictwo polskie w Warszawie, uwieńczone obecnie otwarciem polskich wszechnic. W obecnej chwili czyn to najdonioślejszy, a wiemy wszyscy, że nie ostatni. Za tym czynem pójdą dalsze.

Czynem jest organizacya życia polskiego, sądy, trybunały, wydziały narodowe, ochrony, powołane do życia związki zawodowe, stowarzyszenia spółdzielcze i t. d.

Jednym z nader ważnych czynów jest akcya pomocy dla ludności polskiej, dotkniętej wojną. Akcya ta obejmuje wszystkie ziemie polskie i całą emigracyę. Wszędzie, gdzie są Polacy, pracuje się, oszczędza i zbiera dla głodnych braci. Przecież to nie tylko akcya humanitarna, ale narodowa w całem tego słowa znaczeniu. Nie umniejsza jej znaczenia to, że nosi szatę niepolityczną. Bo przecież ona właśnie stwierdza przed całym światem jedność, solidarność i siłę polskiego narodu. A to są walory wysoce polityczne.

Pismo nasze, które od początku wojny zawsze było wyrazem myśli podobnej, z zadowoleniem może stwierdzić, iż wszystkie głębiej rzecz biorące organy polskie są jednego z niem zdania. „W skończonem nowożytnem społeczeństwie jest miejsce dla wszelkiego rodzaju pracy", stwierdza w końcu swych wywodów „Ziemia Lubelska". Oczywistości tej tezy nikt rozumny zaprzeczyć nie może. Że trzeba było ją udowadniać, to sprawa tych jednostek publicystycznych, czy agitatorskich, które występowały z niepojętem przeczeniem. Jesteśmy im za to wdzięczni, gdyż dzięki ich zacietrzewieniu wszczęła się dyskusya, w której zdanie społeczeństwa objawiło się głośno i wyraźnie. Jest to zasługa mimowolna — lecz niemniej zasługa.

Wojna a parlament.

Wiedeń, 27. grudnia.

Wśród artykułów, którymi dzienniki wiedeńskie pragnęły urozmaicić swym czytelnikom czas świąteczny, odnajdujemy i głos dra Juliusza Sylvestra. Prezydent Izby poselskiej austryackiej skorzystał z gościnnych łamów dziennika „Die Zeit", by podkreślić zalety, jakiemi odznacza się obecnie w czasie wojennym postępowanie stronnictw parlamentarnych. Pisze więc o zgodzie i harmonii, o trzeźwości i dojrzałości sądu, a wspomniawszy o błędach niedawnej przeszłości, wyraża nadzieję, że obecnej taktyki przestrzegać będą stronnictwa i po wojnie, pod tym bowiem tylko warunkiem życie parlamentarne w Austryi zdoła uzyskać należne mu poważanie.

Wywody dra Sylvestra mimowoli nasuwają pytanie, czy austryacką Izbę poselską raz jeszcze ujrzymy w tym samym składzie, w którym ona roku ubiegłego usunęła się z widowni politycznej? Czy ją ujrzymy raz jeszcze? Trudno bawić się w proroctwa i dać przeczącą odpowiedź. Lecz jeszcze trudniej zaczerpnąć skądkolwiek wiary, którąby uprawniła odpowiedź potakującą. Wszak w oświetleniu wydarzeń wojennych ta Izba poselska, która już tak głęboko zapadła w cień naszej niepamięci, jest nam tak obcą, tak mało wspólności mającą z teraźniejszością, że już dzisiaj wydaje się nam anachronizmem. Izba poselska w tym składzie, w jakim widzieliśmy ją roku ubiegłego, nie może już uchodzić w oczach naszych za prawdziwy i nieskażony wyraz woli i dążeń ludów monarchii austryackiej. Wojna na kształt pługa przeorała tak wiele z pola myśli i pracy ludzkiej, a z każdą świeżo odrzuconą skibą odkryła nam tyle nowej prawdy, że już dojrzalszem okiem spoglądamy na świat i ludzi. Więc i ten parlament, który w chwili dziejowej nie miał nic do powiedzenia, osądzać poczynamy z odmiennego punktu widzenia i godzimy się chętnie z myślą, że do pracy na świeżo przeoranej roli zgłoszą się zapewne nowe siły.

Pola bitew przesiąkły krwią wszystkich bez wyjątku ludów monarchii austryackiej i zaświadczyły najwymowniej, jak wielką była wspólność interesów, łącząca te narody, skoro one stanęły ochotnie do rozprawy orężnej. Cóż więc przedstawiała ta Izba poselska w której zgody i celowego współdziałania tak trudno było się doszukać, a która tylokrotnie nadużywała tylko trybuny parlamentarnej do wytworzenia na wskróś błędnego sądu o narodach w tej izbie reprezentowanych? — Prawdziwym a nieskażonym wyrazem dążeń i pragnień ludów monarchii ona z pewnością nie była! Brakło jej również szczerości, skoro ujawnić nie chciała woli najszerszych kół społeczeństwa, domagających się zaniechania sztucznie podtrzymywanych walk narodowościowych i sporów partyjnych, a ześrodkowania marnowanych dotąd sił ku pożytkowi wspólnemu. Największem jednak może złem były to rozbieżne znaczące drogę, którą izba ku ogólnemu ubolewaniu zwykła była postępować. Wśród dyskusyi nad najpoważniejszym tematem wywiązywały się przecież sceny coraz częściej wydarzały się wypadki słownej zniewagi.

Tej niesforności nie zdołał wykorzenić i zaostrzony regulamin, bo litera prawa nie usunie braku wewnętrznego poczucia przyzwoitości. A choć trudno, aby za wybryki jednostek odpowiadała cała izba, to jednak zaprzeczyć się nie da, że powaga jej na zewnątrz coraz bardziej malała.

— ag. —

Pretensye „prawicy".

Otwarcie uniwersytetu i politechniki w Warszawie zostało, jak donoszą pisma poznańskie via Kopenhaga, bardzo nieżyczliwie przyjęte przez pewne żywioły z rosyjskiej „prawicy". Zaznacza to „Pogoń", otrzymana tą samą drogą przez pisma wielkopolskie, które przytaczają z jej artykułu wstępnego urywek taki:

Uroczystość otworzenia obu zakładów wyższych odbyła się z wielką pompą przy nadzwyczajnym nastroju całej ludności, a przedewszystkiem jej warstw inteligentnych. Solenne nabożeństwo w archikatedrze, celebrowane przez arcybiskupa metropolitę warszawskiego — akt otwarcia z mowami rektorów obu uczelni, z przemówieniami przedstawicieli władz niemieckich, ograniczonemi tylko do kulturalnego znaczenia uroczystości — wszystko to wytworzyło nastrój, któremu nikt z żadnej strony zarzucić nic nie może, o ile chce patrzeć objektywnie, bez ukrytych myśli i chęci szkodzenia nam.

Pomimo jednak, że w żadnem z przemówień polskich, nawet skierowanych bezpośrednio w języku niemieckim do przedstawicieli administracyi okupacyjnej nie było nic niepoprawnego z punktu widzenia lojalności poddanych rosyjskich, to jednak nie przeszkodziło to niepoprawnym warchołom z obozu skrajnie prawicowego wystąpić z oskarżeniem warszawskiego polskiego społeczeństwa wogóle o „zdradę" idei słowiańskiej, widoczną w brataniu się z Niemcami o „manifestacyi filogermańskiej" etc.

Panowie „prawicowcy' zapomnieli o jednej drobnostce: że w mocy władz rosyjskich znajdowało się to, aby w Warszawie nie doszło wogóle do otwarcia uniwersytetu i politechniki polskiej pod okupacyą niemiecką. Zakłady te istniały do ostatniej chwili w Warszawie, ale jako rosyjskie i rusyfikatorskie, póki ich z wielkim pośpiechem nie wyewakuowano do Rosyi, gdzie było ich miejsce od początku. Na takim stanie rzeczy zaciężyły niezawodnie opinie „prawicowców". Wynurzenia ich mogą więc być tłomaczone albo naiwnością — o którą posądzać ich byłoby trudno — albo też gniewem. Społeczeństwo polskie traktuje oba te uczucia i ich denuncyatorskie konsekwencye z jednakim spokojem, silnie zdecydowane kierować się w ocenie faktów i w swych dążeniach tylko interesem narodowym, bez względu na to, czy to się „prawicy" spodoba, czy nie spodoba.

Świąteczna przemowa Ojca św.

Na złożony przez dziekana kolegium kardynalskiego adres, Papież Benedykt XV — jak donosi „Agencya Stefani" — zaznaczył w pierwszej linii, że ciężkie chmury, jakie zawisły nad światem, zamącają radość, towarzyszącą zwykle świętom Bożego Narodzenia.

„W istocie" — mówił Ojciec św. — „jeżeli wzrokiem obejmiemy bliższe i dalsze ziemie, to wzdrygamy się na widok okropnej rzezi ludzkiej, jakiej te ziemie są świadkami. Jeżeli w roku ubiegłym wśród podobnych okoliczności ubolewaliśmy nad gwałtownym rozwojem straszliwych wypadków to dziś obwinić musimy bezmierny upór, skutkiem którego miasto maleć, z dnia na dzień wzrastają mordercze walki, czyniące z ziemi jedno wielkie cmentarzysko, a pozorny postęp cywilizacyi przemieniły w powrót do barbarzyństwa".

Papież dodał następnie, że z ojcowskiem uczuciem wdzięczności przyjmuje życzenia świętego kolegium. Przyjmuje je tem radośniej, ponieważ wierzy w skuteczność modłów, jakie kardynałowie wśród szalejącej burzy światowej, zasyłają do Tego, który jedynie burzę tę uciszyć może.

„W czasie Naszego Pontyfikatu w chwilach najcięższych uciekaliśmy się zawsze do modlitwy, szukając w niej jedynego ratunku. Kiedy w chwili największego wstrząśnienia dziejowego powołano nas do sterowania nawą Kościoła, mieliśmy głęboką nadzieję, że ojcowskie Nasze starania i zabiegi, nie będą bezskuteczne. Niestety jednak tak się nie stało. W czasie 16 miesięcznych usilnych dążeń do Naszego humanitarnego celu, spostrzegaliśmy z bólem, że akcya Nasza w znacznej mierze okazywała się bezowocną. A chociaż nawoływania Nasze znajdowały żywy oddźwięk w niektórych sercach ludzkich, to jednak spostrzegaliśmy, że był to „vox clamantis in deserto". Każde życzenie, każdy zamiar, każdy ideał natrafiał na niezwalczone przeszkody. Jednakże, mimo wszystko, nie upadamy na duchu. W sercu Naszem, jako Apostoła Narodów, nie wygasa nadzieja, którą głównie pokładamy w Bogu".

Następnie nawiązując do dnia Bożego Narodzenia — oświadczył Ojciec św., że dzień ten jest źródłem wszelkiej nadziei; jest to dzień radosnego wyczekiwania na nadejście chwili, w której Bóg-Człowiek pokój na ziemię przywróci. Stać się to może za pośrednictwem orędowniczki ludzkości N. P. Maryi; dlatego też Papież zezwala na wprowadzenie do litanii loretańskiej słów „Królowo pokoju".

Na zakończenie złożył Papież kolegium kardynalskiemu życzenia i udzielił Apostolskiego błogosławieństwa.

O tani zakup.

Od wybitnego fachowca w dziedzinie handlu, p. radcy ces. Leona Schildenfeld-Schillera, otrzymujemy szereg uwag i projektów, które mogą dostarczyć cennego materyału do dyskusyi na ten ważny temat.

Według ostatnich obrachowań kasy pocztowej, ogłoszonych urzędowo w dziennikach przed paru dniami, wartość korony zagranicą przedstawia się jak następuje: za 100 marek — 144 koron, za 100 franków szwajcarskich — 143 koron.

Jest to w czasach wojennych objaw naturalny, o czem zresztą pisano już obszernie. Ponieważ zaś importowi do nas nie mamy do przeciwstawienia ze swej strony eksportu, przeto im więcej towaru sprowadzać będziemy podczas wojny z zagranicy, tem bardziej będzie spadał kurs pieniądza, a temsamem za towar będziemy płacili coraz drożej.

Płacąc wszakże złotem, moglibyśmy energicznie obniżyć wartość kursu dewiz zagranicznych, czyli nabywalibyśmy towary znacznie taniej.

Dwojaki jest sposób zapobieżenia złemu na przyszłość: 1. sprowadzać rozsądnie z zagranicy tylko to, co jest najpotrzebniejsze; 2. pomnożyć państwowe zasoby złota.

Łatwo udowodnić można, iż nawet w czasach pokoju nie konsumowano i nie sprowadzano tak wiele wprost luksusowych towarów, jak obecnie, bez których zupełnie dobrze obejść się można. To powinno być ustawowo zabronione.

Udowodnionem jest, iż setki handlarzy wyjeżdża zagranicę na zakupno; wielu z nich niema pojęcia o towaroznawstwie, zakupują na spekulacyę jak największe ilości, przyczem wytwarzają między sobą wzajemną konkurencyę, z czego ciągną dla siebie korzyści handlarze zagraniczni, podwyższając niemal co pół godziny ceny towarów. Przeciwnie, gdy niema nadmiernego popytu, np. gdy w Niemczech i naszej monarchii wprowadzono jak np. na masło taryfę maksymalną, to cena tego towaru poczęła gwałtownie spadać.

Całe zakupno towarów z państw neutralnych powinno być skoncentrowane w państwowej Centrali, którą możnaby stworzyć. Instytucya ta przyjmować mogłaby zlecenia na zakupna dla handlarzy hurtownych i kupców, ale też rozstrzygałaby, czy sprowadzenie żądanych towarów jest koniecznością. Osiągniemy przez to kilka korzyści:

Na rynkach zbytu jawić się będzie tylko jeden nabywca zawodowo ukwalifikowany, a kupować będzie tylko w pomyślnych konjunkturach. Centrala ta założyłaby składy wysyłkowe dla częściowej sprzedaży w mniejszych partyach. Wagonowe posyłki mogłyby odchodzić wprost do miejsca przeznaczenia, przez co koszta transportu uległyby zmniejszeniu. Koszta zakupna zmniejszyłyby się, gdyż tyle jednostek zaoszczędzi sobie wyjazdu zagranicę. Centrala może ustanowić zyski nieprzekraczalne dla hurtowników, kupców detalicznych i ustanowić wysokość prowizyi dla swych agentów we wszystkich miastach, którzy trudnią się dotąd zawodowo od dłużej

Warszawa w pierwszym miesiącu wojny.

2

31. lipca. Wczorajsze patryotyczne manifestacye powtórzyły się późnym wieczorem na placu teatralnym.

Z okien mojego mieszkania widzę przechodzące pociągi kolei warszawsko-wiedeńskiej. Są niezmiernie długie i przepełnione. Na platformach ścisk, na dachach wagonów siedzą całe setki pasażerów.

Idę na dworzec. Tłumy większe niż wczoraj. Dyrekcya wywiesiła zawiadomienie, że od jutra dla publiczności będą tylko trzy pociągi na dobę. Na placu przed dworcem stoją ścieśnione gromadki słuchające relacyi przybyłych pociągami konduktorów. Powiększam więc jedną z nich i dowiaduję się, że za Częstochową są mosty na kolejach wysadzone, że urzędnicy rosyjscy od strony Sosnowca, Będzina i t. d. uciekają końmi do Częstochowy, że z Kielc wyjechał gubernator z całą kancelaryą... Trąci to oczywistą przesadą.

A jednak jest w tem może coś i prawdy. Dzienniki krakowskie nie nadeszły już do redakcyi. Biuro kolejowe przy ul. Moniuszki nie sprzedaje dziś biletów.

Na Banku państwa wywieszono ogłoszenie, że został chwilowo zamknięty „z powodu nadzwyczajnych wypłat wojsku i urzędnikom". Wskutek zamknięcia Banku finansowe instytucye prywatne wstrzymały czynności. Nieczynną jest i giełda.

Ponieważ dziś na placu mokotowskim odbywa się przymusowa sprzedaż koni dla wojska, przeto ucierpiał rozwóz do sklepów niektórych artykułów spożywczych jak pieczywa, mięsa, piwa. Z tegosamego powodu zmniejszył się dowóz produktów wiejskich. Tymczasem dziś właśnie publiczność rzuciła się gwałtownie do sklepów dla poczynienia zapasów. Zdobywano szturmem mąkę, masło, kaszę, słoninę, wędliny. Pod wieczór niektóre masarnie pozamykano, bo nie miały nic do sprzedania.

U szewców wykupiono wszystkie buty z cholewami.

Przyjeżdżający zapewniają, że na stacyach granicznych paszporty i rewizye pozostały miłem wspomnieniem. Mieszkańcy Sosnowca tłumnie chodzą do Katowic na piwo. W restauracyi na Granicy pełno gości ze Szczakowej...

Do cyrkułów warszawskich dostać się nie można. W tramwajach ścisk nieopisany. Złodzieje pracują w nich z podwójnym zapałem. Jeden z moich znajomych, któremu na platformie wyciągnięto z kieszeni portmonetkę, pociesza się tem, że nie zapłacił za bilet, bo konduktora tak wtłoczono do środka tramwaju, że wszelka komunikacya została z nim przerwana.

Połowa Warszawy świętuje i wyległa na ulice. Tłok powiększają przybysze z okolic, żądni nowin i zaopatrzenia się w zapasy.

Po południu rozkazano zamknąć „monopole" oraz wszystkie restauracye, kawiarnie i sklepy kolonialne, w których odbywa się sprzedaż trunków. Nawet sklepiki, posiadające piwo butelkowe „na wynos", uległy temu losowi.

„Nadzwyczajne dodatki" do dzienników rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy. Chłopcy roznosiciele aż ochrypli od okrzyków: „Belgrad bombardowany za trzy kopiejki", „Czarnogóra wypowiedziała wojnę", „Mobilizacya we Francyi"...

Spotkałem się w „Tygodniku Illustrowanym" z Włodz. Perzyńskim, który wczoraj ostatnim pociągiem" przyjechał z Berlina. Jechano w ciągłej obawie, że lada chwila wyrzucą wszystkich z wagonów, a pociąg zajmą rezerwiści. Za wniesienie rzeczy do wagonów płacono po 10 marek. Natłoczone były nietylko wszystkie przedziały, platformy, korytarze, ale i ubikacye dwoma zerami oznaczone. W Toruniu kilka godzin czekano na pociąg do Aleksandrowa...

Moskale zaczynają naprawdę uciekać. Oczywiście nie wojskowi, ani urzędnicy państwowi, ale emeryci, przedsiębiorcy, oficyaliści prywatni, oraz ci, co czasowo zatrzymali się w Warszawie w przejeździe za granicę, lub przybyli w odwiedziny do rodzin. Tym ostatnim łatwo spakować manatki i wrócić skąd przybyli, ale stale mieszkający w Warszawie mają nielada kłopot, bo o zabraniu ze sobą całych urządzeń mieszkaniowych marzyć nie mogą. Więc oddają meble na skład lub do znajomych — inni w nadziei powrotu zostawiają mieszkania na Bożej opiece. Na każdym kroku spotykasz wozy z meblami. Żołnierze niosą fortepiany, olbrzymie palmy, obrazy, lustra, klatki z papugami...

Byłem świadkiem takiej sceny: Obok hotelu „Polonia" jakaś zapłakana stara Rosyanka wsiadła do powozu z panną służącą, trojgiem dzieci i pieskiem. Powóz ruszył, a za nim dorożka z „dieńszczykiem" i pakunkami. Nagle kalwakata się zatrzymała, z powozu wyskoczyła przestraszona panna służąca i ubiegłszy w tył kilkadziesiąt kroków schwyciła na ręce stojące na chodniku maleństwo. Poczciwa babcia w przestrachu i pośpiechu zapomniała o najmłodszem wnuczęciu...

Od wczoraj biuro telegraficzne nie przyjmuje odpowiedzialności za opóźnienie depesz. Leżą całe stosy niewyekspedyowanych, zwłaszcza do Petersburga, Moskwy, Austryi i Niemiec. Będą one wysłane, jak donosi obwieszczenie, „przy sposobności". Podobno już od czterech dni jest przerwana bezpośrednia komunikacya telegraficzna z Wiedniem i Berlinem.

Uspokajającym symptomem jest powrót do Warszawy dyrektora Banku państwa, Tyzenhauzena. Zapowiedział, że od poniedziałku rozpocznie wypłacać wkłady bankom prywatnym, które popołudniu ogłosiły, że zostały zamknięte na czas nieograniczony.

Dzienniki warszawskie trzymają się w rezerwie. Jeden tylko „Kraj" (nowy tytuł zawieszonego „Słowa") organ realistów, na czele których stoi arystokracya z plutokracyą, oświadczył się dziś stanowczo przeciw trójprzymierzu. Zwycięstwo jego — dowodzi — byłoby tylko zwycięstwem Niemiec. Nasze stanowisko jest jasne. „Nie puszczajmy wodzy fantazyi. Żadnych złudzeń, żadnych poematów... Nie próbujmy twardej, surowej prawdy, zdobić w tęczowe piórka przewidzeń naiwnych, choćby nie wiem jak rozkosznych i słodkich".

1. sierpnia (sobota). Dzisiejszy „Kuryer Poranny" zajął pochwały godne stanowisko wobec odezwy do Polaków petersburskiego Towarzystwa wzajemności słowiańskiej. Towarzystwo to wezwało gorąco Polaków do wspólnej pracy dla dobra słowiańszczyzny, bo „godzina historyi wybiła". „Przecieramy oczy — pisze „Kuryer" — i rozglądamy się dokoła siebie z zapytaniem, czy to istotnie do nas mowa... Ten głos brzmi nad łożem cierpień chorego, wyczerpanego, bezsilnego, zapadającego, doprawdy bez własnej winy, w letarg ludu naszej dzielnicy". „Kuryer" również „przeciera oczy" na wieści dochodzące z Krakowa (prezes Koła polskiego Leo miał wypowiedzieć mowę na cześć feldm. Boehm-Ermollego, wyjeżdżającego na plac boju w wagonie przybranym przez publiczność kwiatami). „Nastroju" tego „Kuryer" nie może pojąć. „Ale oto i wszystko — dodaje — co możemy odpowiedzieć na odezwy wzajemności słowiańskiej. Lata politycznego paraliżu powaliły nas na łazarzowe łoże, z którego możemy tylko powiedzieć z Szekspirem: Tyle przeżyliśmy porywów, nadziei i ataków cierpień, że nigdy już na pierwszy widok powodu do jednych, czy drugich, nie potrafimy mu się poddawać z niewieścią wrażliwością" (z III aktu komedyi „Wszystko dobre, co się dobrze kończy"). Tak więc zarówno realiści z „Kraju" jak postępowcy z „Kuryera Porannego" zgadzają się na jedno: dość złudzeń, dość fantazyi, nie angażujmy się w żadnym kierunku. Zgodność znamienna, ale wątpię, czy odczuta przez mieszkańców Warszawy i Królestwa. Mówię oczywiście o warstwach uświadomionych, zdolnych do zastanawiania się nad wyborem kierunku i obowiązanych do myślenia o przyszłości narodu. Otóż o ile się stykam z inteligencyą warszawską i przedstawicielami prowincyi, mam uzasadnione obawy, że większość ulegnie na nowo fantazyom i złudzeniom, opierając swe nadzieje na oryentacyi rosyjskiej. Zbyt często spotykam się z wiarą w potęgę Rosyi, w jej misyę słowiańską, w potrzebę oparcia o nią naszych losów. Nie jestto spostrzeżenie z ostatnich dni, choć w dniach ostatnich silniej i wyraźniej ten pogląd występuje. Już pół roku temu na jednem z zebrań w Krakowie ostrzegałem przedstawicieli stronnictw, aby się nie łudzili, że hasła wychodzące z Galicyi znajdą odzew w Królestwie. Pomimo, że rząd rosyjski trwa przy swoim systemie, pomimo, że zawiodły nadzieje pokładane w Dumie, w owym „głosie narodu rosyjskiego", większość ogółu uświadomionego upatruje zbawienie w oparciu się o Rosyę. Gra tu zresztą rolę wielka obawa przed Niemcami. Nie mniejszą wagę mają i względy ekonomiczne, ponieważ ustaliło się, mylne według mnie przekonanie, że brak granicy celnej ze strony Rosyi jest podstawą rozwoju ekonomicznego.

Ale to temat do szeregu artykułów, nie do notatek kronikarskich, więc sam się przyzywam do porządku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

jak półtora roku pośrednictwem przy sprzedaży środków spożywczych.

W ten sposób nie będzie pokrzywdzonych, a korzyści konsumującej publiczności będą oczywiste, ustanie bowiem lichwa dotąd uprawiana z którejkolwiek strony.

Wspomniałem, że płacąc złotem, moglibyśmy cenę towaru znacznie obniżyć. Idzie więc o zyskanie jak największej ilości złota dla potanienia towaru.

Wojna wymagała już niejednego środka niezwykłego, nawet drastycznego. Jeden taki, który byłby skutecznym, nasuwa zapotrzebowanie złota.

W zakładach zastawniczych w monarchii leży złota za setki milionów. Ci, co byli zmuszeni zastawić, długo jeszcze nie będą mogli wykupić, tymczasem przyrastają procenta, wynoszące od 10 do 12 procent; to samo zmniejsza wartość zastawionych przedmiotów o 50 do 60 procent nominalnej ich wartości.

Tysiące odczułoby jako dobrodziejstwo, gdyby rząd zastawy te wykupił, pokrył zaległe odsetki, a stronom wypłacił resztę wartości po nad otrzymaną już kwotę. Rząd mógłby obecnie płacić 110 kor. za 100 kor. wartości złota. Wykluczam przedmioty mające wartość antyczną.

Ale możnaby sięgnąć jeszcze dalej, ekspriopriując wszystko złoto znajdujące się w monarchii, bądź w monecie, bądź w kosztownościach. Tu znalazłoby się setki milionów złota nie niosącego procentu. Ilość posiadanego złota nie decyduje przecież o — wartości moralnej osobnika. A złota tego jest wiele w pierścieniach, łańcuszkach, koliach, broszkach, branzoletkach, papierośnicach i t. d. A rząd może wypłacać pełną wartość wagi, plus 20 koron za 100 koron za zniszczenie fasonu.

W czasie wojen Napoleońskich król pruski pozastawiał wszystko srebro na rzecz potrzeby wojennej, w Rosyi klasztory i kościoły wydały wszystko złoto i złote przedmioty do skarbca rządowego, a w 1871 r. zapłacono kontrybucyę wojenną przeważnie złotymi i srebrnymi przedmiotami, złożonymi przez ludność Francyi. Już w obecnej wojnie arystokracya angielska złożyła wszystko złoto na rzecz państwa. Jest więc dosyć analogicznych przykładów. Na dobrą wolę powinno się liczyć w części, ale wprowadzić i środki przymusowe, gdyż niema czasu do łagodnego wyczekiwania. A to, coby się w pierwszej chwili wydawało zarządzeniami drakońskiemi, dałoby dla całej ludności monarchii zbawienne następstwa.

Przyjmując, że złoto w ten sposób kosztowałoby koron 120 za 100, to płacąc dzisiaj już ponad 45 procent azia, zyskalibyśmy przy zakupnie towarów płacąc złotem — 25 procent, a gdy dodać oszczędności przy rozsądnem zakupnie i ograniczeniu lichwy — to płacilibyśmy za wszystko z zagranicy sprowadzane o 35 procent taniej.

Leon Schiller.

Rafajłowska wigilia *)

(Ze wspomnień karpackich).

Nieobliczalny był to człowiek, dusza rogata. Żołnierz żelazny i przedziwny marzyciel zarazem. Kochał szeroki gest i rozmach, nienawidził płaskiego szablonu i szarej przeciętności ludzi małych a pospolitych. Improwizacyą były jego czyny, nagłe i niespodziewane, śmiałe, czasem aż do czelności zuchwałe — jak gdyby stara żołnierska opowieść z napoleońskich gdzieś legend wysnuta — jak baśń piękne i jak baśń zda się niemożliwe.

Takim był komendant naszego batalionu, podówczas major, dziś pułkownik „czwartaków“ — Bolesław Roja. W fantastyczne barwy ubierały go wspomnienia żołnierzy, gawędy wiedzione w długie, bezsenne noce przy ogniskach biwaków, albo też w marszach dalekich. — Opowiem najserdeczniejsze z tych wspomnień: wrażenie chwili tak rzadkiej, podniosłej i uroczystej, że się głęboko w duszy na zawsze niezapomniane wyryło — wspomnienie naszej rafajłowskiej wigilii...

Nadeszły święta. Pierwszy raz w tak niezwykłych warunkach, w polu, zdala od domów rodzinnych, od świata i ludzi, na wojnie spędzane.

Głucha, zaciszna roztocz Bystrzycy. Ciepło było i śniegi tajały, odsłaniając brudną, stratowaną ziemię, niezagrzebane ścierwa końskie, łachmany starganych mundurów — ślady niedawnych przemarszów i postojów. Cisza roztaczała się naokół, smutek i pustka. Zmierzchało. Z za zboczy górskich, z głębi szumiących lasów smrekowych wypełzał czarny, nieprzejrzany mrok i szerokim zwałem padał na dolinę. Niebo traciło zwolna żywsze, liliowe blaski zachodu, szarzało i ciemniało, aż się całe błękitem nocy bezchmurnej powlokło. Kędyś w górze zamigotały pierwsze gwiazdy, jakieś dalekie i obce — jeno wspomnień udręki budzące.

Wigilia...

Po kwaterach i wśród ognisk kręcili się żołnierze markotni i nieswoi. Czasem piosenka skądeś się wyrwała bezwiedna, ale milkła nie podtrzymywana. Jakoś nie szło...

Przecież to wigilia.

Rok temu...

Rok tylko — a jakby wieki całe, jak gdyby przepaść nieprzekraczalna rozwarła się między dniem tamtym a dzisiejszym...

W kwaterze komendanta kompanii odświętnie chojarami przybranej błysło światło — ruch się wszczął. Poschodzili się oficerzy-koledzy życzenia tradycyjne składać. Słów mało — serdeczne dłoni uściski, spojrzenia nieśmiałe, wilgotne. Opłatek...

Ujął komendant, porucznik Floryan Węglowski w palce kruchy listek i szedł koleją — od jednego do drugiego...

— Oby — za rok — w wolnej Polsce — znów razem...

Niejednemu łzy się w oczach zaszkliły, stłumione westchnienie pierś podniosło.

A potem wyszedł porucznik Węglowski na pole, ku każdej grupce żołnierzy się zbliżał, okruchem opłatka łamał — powtarzał słowa ciche, serdeczne, każdemu zrozumiałe sakramentalne zaklęcie:

— Polska... Dla Niej wszystko...

A kiedy już wszystkich obszedł dokoła, znów ku poprzednim zawrócił, tego zagadnął, z tego zażartował, skupiał, łączył rozproszonych, rozruszać ich chciał...

— Śpiewać chłopcy — a wesoło — głupstwo reszta — za rok o tym czasie inaczej będzie.

Nie przeczuwał, że ledwo miesiąc upłynie, a on na rafajłowskim cmentarzu spocznie na wieki.

Spłakał się ten i ów w kącie jak bóbr, ale się w końcu wytworzył jakiś weselszy nastrój. Zrazu półszeptem prowadzone zwierzenia, wspomnienia najmilsze i najukochańsze, potem gwar rozmów i — śpiew:

„Bóg się rodzi, moc truchleje“ —

Powoli zaczęto się zbierać, rysztunek porządkować, pasy zakładać — od północy służba. Wtem ktoś zakrzyknął od drogi:

— Major jedzie!

I rzeczywiście nadjechał ku kwaterom major Roja, z oficerami się przywitał, żołnierzom pozdrowienie rzucił.

— Hurra! niech żyje! — zawołała wiara.

A major choinkę ze sobą przywiózł, świątecznie ubraną.

Zarządzono zbiórkę. Sformowała się kolumna, świece na drzewku zapalono. Jechał na koniu przodem major Roja, czoło nizko pochylił, zadumany. W koło niego szereg głów młodych, chłopięcych i tryumfalnie w górę wzniesiona, mnóstwem świateł jarząca się choinka.

— Śpiewać! — padła komenda.

I popłynęły pieśni kolendy, melodye stare, z dziecięcych lat zapamiętane, takie drogie, serdeczne, jedyne.

To znów na nutę znaną słowa nowe, gdzieś po drodze przygodnie składane, improwizacye doryweze a proste, skromne, bezimienne piosenki żołnierskie:

Wśród nocnej ciszy
Huk się rozchodzi,
Patrol rosyjska
Po lesie chodzi,
Czem prędzej się wybierajmy
I Moskali przepędzajmy
Aż do Pasiecznej.

albo:

Przybieżeli legioniści w Karpaty,
Wyciągnęli na góreczki armaty
I grają z nich wesoło, aże huczy w koło
Po lesie, po lesie...

Płynęła nuta po nucie w takt raźnego i ochoczego marszu, przy rzeżkim tupocie młodych nóg, pobrzęku broni. I szli tak z pieśnią na ustach, wichrem marzeń wzniosłych owiani, entuzyazmu i radości pełni; szli w mrok nocy grudniowej, w tajemniczy szum lasu — ku stanowiskom i okopom.

O kilkaset kroków dalej znajdowały się najbliższe posterunki rosyjskie. Z za zbutwiałych pni drzew czaił się wróg — zimnemi oczyma patrzała na to zjawisko światła i wesela — Śmierć.

Doszli do miejsca. Pieśń się zrywała echem dalekiem, z gwarem boru zmieszana, majestatyczna, rozgłośna.

Major z konia zeskoczył, na ziemi ukląkł, do modlitwy za poległych towarzyszy broni wzywając — za te szare, smutne mogiły, na ugorach jesiennych krzyżami porosłe. W tej chwili świątecznej, uroczystej myśl nasza przy was była, duchy skrzydlate, bezimienni ofiarnicy z krwi i życia.

Odsłoniły się głowy, pochyliły lufy karabinów — i popłynął szeregiem szept pacierza, modlitwa serdeczna — nie za siebie.

W górze wyiskrzone gwiazdami niebo. Cisza i wieczność. — Z oddali zahuczał monotonny poszum drzew, głuchy szelest kolebiących się na wietrze chojarów. Spoglądały na to wszystko oczy najeźdźców oszołomione, nierozumiejące. Żaden jednak strzał nie zamącił nastroju podniosłej chwili.

Rajmund Bergel.

*) Piękny ten obrazek, wysłany pocztą polową do numeru gwiazdkowego, doręczony nam został po świętach. Zamieszczamy go więc dzisiaj jako wyraz nastroju wśród Legionistów w Karpatach podczas wigilii 1914 r.

Grosz na Warszawę

Sto trzydziesty trzeci tysiąc składek.

J. n Tryszczyła, dyr. szkoły w Kolomyi, od młodzieży i grona szkoły wydz. męsk. imienia X. Piramowicza w Kolomyi 42 kor., od Sióstr Szarytek szpitala powszechnego 8 kor., razem 50 kor., Julia Majer, kierowniczka szkoły, złożone przez uczenice szkoły żeńskiej im. królowej Jadwigi w Starym Sączu 44·23 kor., X. Anastazy Punkiewicz, zebrane wśród żołnierzy I. pułku ułanów krakowskich, podczas nabożeństwa na polu walki 150 kor., Stożkówna Anna z Mszany Dolnej, złożone tytułem podatku za miesiąc listopad przez panią W. Ptasiona 3 kor., X. Jana Deca 5 kor., Klimkiewicza 1 kor., Józefa Muchę 1 kor., Köhlównę 50 hal., Wróblównę 1 kor., Nowakowską 1 kor., Zofię i Felicyę Jachimkówne 1·50 kor., Guzkównę 1 kor., Polaczka 10 hal., Kleinmannównę 1 kor., Łątkiewicza 40 hal., Stożkównę 1 kor., Kolarczykównę 1 kor., razem 18·50 kor., zaś tytułem składek 14·10 kor., razem 32·60 kor., M. B. z Wiednia 20 kor., Marya Aleksandrówna 8 kor., J. H. Łukasiewicz nauczycielka w Luszowicach, zebrane w szkole dla biednych dzieci katolickich w Warszawie (lista szczegółowa dzieci, które złożyły) 40·98 kor., K. B. K. Kolumna szczepiąca w powiecie wielickim 90·10 kor., Franciszek Urbańczyk dla katolików Polaków 5 kor., X. Wawrzyniec Skomierny dla katolików Polaków 20 kor., X. Ignacy Wywiórski dla katolików-Polaków 20 kor., Pani N. z Rzeszowa 2 kor., Kilku uczniów szkoły wydz. w Rzeszowie 7 kor., Mieczysław Nowak, zarządca podatkowy, z puszki przy kasie 100 kor., X. Barcikowski, zebrane w parafii Strachocińskiej 195·57 kor., Redakcya „Ludu Katolickiego“ w Tarnowie 500 kor., Administracya „Czasu“ 158·16 kor., X. X. 4·75 kor., Zofia Trzcińska z Tarnowa 10 kor., T. G. 2 kor., Prof. A. Bartczak dla uzupełnienia 195·98 kor., dodatkowe 20 kor. od młodzieży patryotycznej II. Wyższej szkoły realnej w Krakowie, X. Dziekan Władysław Gacek rs. 40 czyli 102·40 kor., Leokadya Kislar 10 kor., Blond, naczelnik stacyi w Lachowicach, imieniem Kasy Raifeisena 50 kor., H. M. 10 kor., Dziewczęta Stowarzyszenia św. Zyty w Krakowie 20·76 kor., Prof. Dr Józef Latkowski 100 kor., Dr Zegmunt Dadlez 30 kor., Drowa Dadlezowa 20 kor., E. M. D. za grudzień 5 kor., z okazyi świąt 5 kor., razem 10 kor., Administracya „Echa Przemyskiego“ rs. 12, czyli 30·62 kor., Rzepecki, Tirnova (Bulgarya) 10 kor., Dr. Janina Adelmann 6 kor., Józio Dadlez, zebrane 3 kor., Oficerowie i jednoroczni w Opawie 203 koron.

Razem	. .	2.093 K 17 h
Do dnia poprzedniego	.	130.863 „ 99 „
Ogółem	. .	**132.957 K 16 h**
		ponadto 152 rs. i 1 mrk.

Dziatwa 2-klasowej szkoły w Łuszowicach (powiat Dąbrowa) na biedne dzieci Warszawy. Stopień I-szy: Marya Wardzała 30 h; Józefa Serwatka 20 h; Henryk Bielat 30 h; Wojtuś Motyka 20 h; Józef Wojtas 30 h; Paweł Pierdos 40 h; Ptak Michał 40 h; Wacuś Lechowicz 10 h; Kaziu Lechowicz 10 h; Elka Lechowicz 22 h; Stasia Kostecka 10 h; Aniela Babiarz 20 h; Tekla Niemczura 8 h; Jula Nytko 20 h; Aniela Świętak 20 h; Zofia Ogorzelec 10 h; Karolcia Wacławik 1 K; Wiktorya Nosalik 20 h; Aniela Król 10 h; Stefan Cygan 20 h; Antoni Chudzik 10 h; Szczepan Żurawski 40 h; Stach Kolak 1 K; Józef Kmieć 16 h; Jan Foszcz 16 h; Władek Brożek 20 h; Pietrzyk Stach 20 h; Józefa Panaś 30 h.

Stopień II-gi: Katarzyna Kania 20 h; Romek Krzciuch 30 h; Anna Cygan 20 h; Marya Jesion 40 h; Michał Babiarz 40 h; Jula Kruk 40 h; Wojciech Ogorzelec 20 h; Frakna Niemczura 50 h; Wiktorya Ogorzelec 30 h; Zuziak Katarzyna 20 h; Ogorzelec Wiktorya 20 h; Motyka Błażej 20 h; Banaś Antoni 30 h; Chrabąszcz Józef 40 h; Brożek Jan 20 h; Ogorzelec Salomea 40 h; Hanulka Wacławik 1 K; Kmieć Florek 40 h; Chudzik Tomasz 10 h; Wojciech Niemczura 30 h; Jacek Serwatka 10 h; Maciej Wybraniec 20 h; Król Wiktorya 10 h; Babiarz Wiktorya 20 h; Wybraniec Salomea 12 h; Julia Czerwona 20 h; Garncarz Jula 30 h; Kotoś Katarzyna 20 h.

Stopień III-ci (3 rok nauk): Mikuła Wojciech 20 h; Zuziak Władek 20 h; Szczepan 20 h; Józef Król 10 h; Cygan Walenty 40 h; Wojciech Pihul 20 h; Leon Zuziak 20 h; Wybraniec Katarzyna 20 h; Jula Nosalik 20 h; Anna Wilk 10 h; Pierdos Wiktorya 10 h; Stefania Babiarz 20 h; Aniela Kiszka 60 h; Magdzia Kazik 40 h; Teresa Świętek 30 h; Mania Kostecka 20 h; Hela Pierdos 20 h; Anna Ogorzelec 60 h; Matylda Apel 20 h; Stefania Chrabąszcz 30 h; Marya Kułega 20 h; Tekla Foszcz 20 h; Apolonia Czerwona 20 h; Agata Kruk 20 h; Józefa Kruk 20 h; Wiktorya Motyka 20 h; Wiktorya Wacławik 30 h; Kasper Cochara 20 h; Wojciech Krata 20 h; Floryan Kolak 20 h; Wincenty Banaś 30 h; Maciej Banaś 40 h; Antoni Ogorzelec 24 h; Józef Król 30 h.

Czwarty rok nauki: Hela Bielat 1 K; Stefcia Krzciuk 1 K; Anna Chrabąszcz 20 h; Marya Bednarczyk 20 h; Kmieć Wiktorya 20 h; Bronisław Foszcz 20 h; Aniela Ogorzelec 20 h; Marylka Lechowicz 1 K; Piotr Nosal 40 h; Jan Pierdos (star.) 1 K; Maciej Kmieć 20 h; Banaś Piotr 20 h; Józef Pula 20 h; Kubek Walenty 20 h; Zofia Ogorzelec 20 h.

Stopień IV (5-ty rok nauki): Antonina Kijak 20 h; Cyla Prawa 20 h; Jan Motyka 20 h; Marcin Ogorzelec, Marya Mazur 20 h.

Grono naucz.: Przew. X. Walenty Mucha 2 K 50 h; Marya Ślączkowna 2 K; J. Helena Łukasiewicz 2 K; Adela Lachowiczowa 1 K. Ogólna suma wynosi **39 K 18 h.**

Złożono jeszcze: Ogorzelec Wiktorya 20 h; Czerwony Tomasz 20 h; Feit Seelig i Salomon 20 h; Zofia i Antka Małek 1 K; Jan i Andrzej Kruk 20 h. Razem 40 K 98 h.

Modlitwa.

Łabędzią bielą wystrojone pola
w zmierzch przedwieczorny śnią rozanielone...
— Gdyby w ekstazie ciche, rozmodlone
brzozy srebrzyste, w śnieg odziana rola
modlą się szeptem wiewów kołyszących.

...I skądś dochodzi głos dźwonów dźwięczących;
falują kręgiem niebosiężne tony.
— Niedzielny dzisiaj dzień błogosławiony...,
W kościółku sielskim słychać szept gorących
modlitew słowa i organów granie.

„Nad ojcowizną ulituj się, Panie!
„A niedaj niszczczyć, jako już niszczony
„lat mych dobytek, chata i zagony...,
„i niech precz idzie, a już nie ostanie
„wrogów szarańcza, co truć chciała wiarę.

„A wszak Chełmszczyzny widziałeś ofiarę;
„polskiego ludu te jęczące głosy,
„kiedy chłop polski, gdyby zżęte kłosy
„padał unita, krwi przelewał miarę
„za wiarę ojców i za pokolenia.

„— I oto pełnią się już nasze śnienia,
„bo wróg moskiewski pchany dziwa siłą
„uciekł daleko. — A bodaj tak było,
„by się już więcej tu nie imał mienia
„świętego w sercach, co ojce nosili“...

Tak się wciąż oracz żali, dziecię kwili
co od maleństwa ma wszczepione moce
niechwiejnej wiary... a serce dygoce,
i tłumy korne w nastrojowej chwili
zanoszą prośby w modłach pogrążone

— — W białawe puchy brzozy wystrojone,
tam przy kościółku powiewne warkocze
szemrzą, dotknięciem o szyby przeźrocze
szmerami szepcąc ciche, rozmodlone.
— — — — — — — — — — —
Kołaczą serca, biją polskie dzwony
— i społem wznoszą się błagalne tony
w niebiosa...

Stefan Gralewski
legionista.

Od Administracyi.

Wobec olbrzymiego podrożenia wszystkich materyałów drukarskich stało się koniecznem podniesienie ceny abonamentowej „Głosu Narodu“. Prenumerata wynosić będzie od 1 stycznia 1916 r.:

W Krakowie bez odnoszenia:
miesięcznie 2 K 50 hal., kwartalnie 7 K 50 hal., rocznie 30 K.

Z odnoszeniem:
miesięcznie 3 K 10 hal., kwartalnie 9 K 30 hal., rocznie 37 K.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 20 hal., kwartalnie 9 K 60 hal., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną wysyłką pocztową:
miesięcznie 3 K 90 hal., kwartalnie 11 K 70 hal., rocznie 46 K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś środę śś. Tomasza Kant. Marcelego. — Jutro we czwartek śś. Sabina bm. i Eugeniusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 41 zachód przypada o godz. 3 min. 44; długość dnia godz. 8 min. 03.

Kraków, 29. grudnia 1915.

Ruch targowy osłabł znacznie, puste niemal targi, brak fur i cisza zalegla tam, gdzie do niedawna panował rozgwar wymownych gospodyń wiejskich i swarliwych kumoszek ze Szczepańskiego. Co jest powodem tej ciszy, na razie zbadać trudno. Czyżby obraziły się gosposie wiejskie na krakowską taryfę, która dała tyle znamiennych dowodów daleko idącej tolerancyi? Czy też tkwi w tem inna przyczyna? Sądzimy, że zbadaniem przyczyn braku dowozu zajmie się urząd aprowizacyi miejskiej, aby zapewnić normalne zasilanie miasta w produkta wiejskie, któremi się biedniejsza ludność przy ogólnej drożyźnie ratuje.

Nieregularne dostawy mąki i nierównomierny jej rozdział pomiędzy poszczególne piekarnie staje się dotkliwym ciosem dla piekarzy, skazując ich na przymusowe bezrobocie, grożące ruiną naszym chlebodawcom. Najgorzej wyszły na tem te piekarnie, których właścicieli powołano pod broń, pozostawiając balast prowadzenia zakładów w tak trudnych warunkach ich żonom, które pomijano przy rozdziale mąki, spychając zakłady te do niższego rzędu a zatem znacznego ograniczenia produkcyi. Mamy nadzieję, że odnośne czynniki wglądną w tą sprawę i przyjdą z pomocą przedewszystkiem tym piekarniom, aby nienarażać je na ruinę. Nie rozchodzi się tu o pomoc materyalną, lecz o regularną dostawę mąki, na czem nietylko cierpią piekarze, lecz i szerokie koła zjadaczy wojennego chleba, uprawnionych do nabycia go posiadaniem karty.

Sądzimy, że najwyższy już czas do uregulowania tej strony aprowizacyi, sprawnie fungującej w całej monarchii, a nie wychodzącej u nas dotąd z młodzieńczych prób i eksperymentów. Wiemy, że sprawa ta utyka w Centrali obrotu zbożem, że miejski urząd aprowizacyjny bywa czasem bezsilny wobec trudności na jakie napotyka, lecz przy poparciu Komendy twierdzy, która wykazała tyle życzliwości dla miasta, wszystko się da załatwić, a przedewszystkiem sprawiedliwszy rozdział mąki pomiędzy poszczególne piekarnie.

O braku chleba świadczą wymownie powybijane szyby w piekarniach i natłok panujący w nich od wczesnego rana, a powodem nie jest brak mąki, bo mają ją poddostatkiem wszystkie kraje, lecz nieuwzględnianie naszych potrzeb przez Centralę obrotu zbożem i nierównomierne dostawy mąki.

Przeżyliśmy najrozmaitsze przesilenia: mleczne, mączne, węglowe i nie ma prawie artykułu któregoby chwilowy brak, powodowany przez niedomagania aprowizacyi nie niepokoił ludności. Mamy więc nadzieję, że i obecne braki zostaną usunięte, że otrzymamy mąkę w odpowiedniej ilości, a wówczas znikną powody do żalów i utyskiwań tak ze strony ludności jak niemniej piekarzy, nad którymi ciąży zmora bankructw.

Z miasta

Zmiana pogody. W jesieni przepowiadano, że tegoroczna zima będzie bardzo ostra. Rzeczywiście pod koniec listopada i w pierwszych dniach grudnia przyszły znaczne opady śnieżne i mrozy, które doszły do kilkunastu stopni Celsiusza. W ostatnich dwóch tygodniach nastąpiła zupełna zmiana pogody. Po śniegu i mrozach przyszły deszcze i roztopy. Święta Bożego Narodzenia zamiast „po śniegu i mrozie“ obchodziliśmy „po wodzie“. Termometr wykazuje obecnie stale kilka stopni powyżej zera, w dniu dzisiejszym zaś temperatura w dalszym ciągu znacznie się podniosła, koło godz. 10 przedpołudniem na liniiA-B mieliśmy prawie 8 stopni Celsiusza. Łagodna zima, aczkolwiek pod względem zdrowotnym niekorzystna, stanowi wielką ulgę dla szerokich warstw ubogiej ludności, niezaopatrzonej w ciepłą odzież i środki opałowe.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 3. stycznia 1916, o godzinie 11 przed południem. Porządek dzienny: 1. Dr Władysław Horodyski: Filozofia absolutu Hoene-Wrońskiego. 2. Dr Maryan Łodyński: Falsyfikaty wśród dokumentów Biskupstwa Płockiego z XIII wieku.

Poranek świąteczny, urządzony w drugie święto Bożego Narodzenia w sali Kina Wanda — przez Zarząd Sekcyi schroniskowej Samarytanina Polskiego, zgromadził liczną publiczność i zdobył pełny sukces artystyczny. Obok p. St. Orzelskiego, który wykonał główną część programu, główną ozdobą poranku był śpiew p. Eugenii Pisarskiej. Ceniony w Krakowie wiolonczelista p. Paszkowski złożył nowy dowód swego wielkiego talentu w wzorowem wykonaniu „Romansu“ Poppera, „Kołysanki“ Schumanna, „Tańca cygańskiego“ Jerala. — Na zakończenie wykonano kolędy układu prof. Michała Świerzyńskiego. — Akompaniament do wszystkich produkcyi z wyjątkiem dwóch ostatnich spoczywał w wytrawnych rękach prof. Wallek-Walewskiego. Tak artystom, którzy bezinteresownie oddali próby swego talentu na usługi dobrej sprawy, jak niemniej Dyrektorowi Kina Wanda — p. Stanisławowi Saryusz Zaleskiemu za bezpłatne udzielenie pięknej sali, należy się szczere uznanie.

Gwiazdka dla legionistów w schroniskach Samarytanina. Zarząd Sekcyi Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami urządził w drugie święto Bożego Narodzenia o godz. 5 popołudniu uroczystość gwiazdkową dla czynnych i superarbitrowanych legionistów, pozostających w utrzymywanych przez Sekcyę schroniskach przy ul. św. Tomasza 29 i Radziwiłłowskiej 1. Na uroczystość do pięknej sali schroniska przy ul. św. Tomasza, przybyło wiele osób, m. i. p. Hallerowa, matka znanego pułkownika, bezręki artysta malarz Benedyktowicz, uczestnik powstania 1863, O. Władysław Orpiszewski z bratem rotm. Michałem i w. i. Na stołach złożono liczne dary gwiazdkowe. Uroczystość zagaił prezes Sekcyi red. Fr. Sal. Krysiak, poczem gorąco przemówił O. Orpiszewski ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. — Następnie weteran z r. 1863 p. Benedyktowicz zwrócił się do swoich „młodszych Kolegów“ opowiadając im boje, których sam był uczestnikiem i w których ciężkie odniósł rany. Pięknym z temperamentem wygłoszonym wierszem zakończył swoje serdeczne przemówienie. Wkońcu panie, należące do Sekcyi, podały legionistom herbatę; odśpiewanie kolęd i pieśni patryotycznych zakończyło uroczystość.

Rozkład jazdy tramwajów. Poruszana w pismach miejscowych sprawa rozkładu jazdy tramwajów krakowskich została już przez Dyrekcyę załatwioną. Mianowicie Dyrekcya zarządziła, aby w wozach tramwajowych umieszczono tabliczki, na których oznaczone są godziny o jakich ruch tramwajowy na danej linii codziennie się rozpoczyna i kończy. Tabliczki takie mają być umieszczone we wszystkich wozach tramwajowych. Publiczność niewątpliwie przyjmie tę inowacyę z zadowoleniem.

Wyrok śmierci. „Krakauer Zeitung“ ogłasza: Jan Kopeć, urodzony w roku 1891 w Ratymowie okręgu frydeckiego, a przynależny do Krakowa, szeregowiec 13 pułku piechoty, za stwierdzoną zbrodnię dezercyi i zabójstwa, został wyrokiem sądu polowego komendy wojskowej w Krakowie z d. 15. grudnia skazany na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok ten w drodze łaski zmieniony na karę śmierci przez rozstrzelanie został tegoż dnia wykonany.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 6 wieczorem przy ulicy Dietla l. 76, 33-letni Wojciech Cichoń targnął się na swoje życie, zadając sobie cios bagnetem w lewą pierś, a później w okolicę skroni. Broczącego w krwi desperata opatrzyło wezwane pogotowie i w stanie ciężkim odwiozło do szpitala.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Powrót uchodźców. Jak donosi „Kuryer lwowski“ odbyło się onegdaj w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie zebranie Komitetu opieki nad powracającymi uchodźcami. Przewodniczący Komitetu rektor Fiedler zawiadomił o poczynionych już pracach wstępnych i oświadczył, że obecnie zaczną działać poszczególne sekcye. Starosta p. Grabowski ofiarował dla bezdomnych internat im. Piramowicza przy ul. 29 listopada, gdzie również zostaną umieszczone kuchnie, w których bezdomni znajdą pożywienie. Sekcya gospodarcza zajmować się będzie przyjmowaniem uchodźców na dworcu. Po przemowie rektora Fiedlera wywiązała się dyskusya. Zabierał w niej głos Dr Głąbiński, który wykazał bezzasadność rugowania obecnie uchodźców ze Lwowa ze względu na obietnice zajęcia się tą sprawą tak ze strony min. ks. Hohenlohego, jak również komisyi parlamentarnej Koła polskiego; dalej przemawiali pp. Laskownicki, red. Fryling, X. Dr Ciemniewski i i.

Stan zdrowia w Galicyi. Od d. 12 do d. 18 b. m. w Galicyi stwierdzono 214 wypadków zachorowania na tyfus plamisty w 19 powiatach, 53 gminach i ludności miejscowej.

Z Mielca donoszą: Odnalezienie zwłok Teofili Kowalskiej, tak okrutnie zamordowanej, uczyniło w mieście wielkie wrażenie. Przy sekcyi stwierdzono pęknięcie czaszki, której kawałek załamał się i wtłoczył do mózgu, oraz złamanie żeber po prawej i lewej stronie od drugiego do jedenastego. Na obu podudziach tuż popod kolanami okalające owki od silnie weśniętego sznura, prawdopodobnie od wieszania bielizny, świadczą, że sprawca zbrodni po dokonaniu morderstwa, założywszy znur na nogi, zawlókł ofiarę do pobliskich krzaków, gdzie w międzyczasie wykopał dół. Ze względu na osobę podejrzanego, należącego do siły zbrojnej, sąd polowy w Rzeszowie prowadzi śledztwo w tej sprawie.

Z prasy prowincyonalnej. W Rzeszowie, przed świętami Bożego Narodzenia wyszedł po raz pierwszy numer wznowionego tygodnika „Głos Rzeszowski“, który nie ukazywał się przez 14 miesięcy.

Ze Stanisławowa. (Kor. wł.) Stosunki aprowizacyjne są tutaj obecnie nader smutne. Jesteśmy przez kupców niesłychanie wyzyskiwani. Już od tygodnia żyjemy pod hasłem braku cukru. Wprawdzie w jednym sklepie żydowskim, jakoteż w Narodnej Torhowli codzień cukier bywa sprzedawany, lecz takie bywa oblężenie przed sklepami, że po 3 i 4 dni chodzą nasze panie po cukier. Pewna żydówka codzień pojawia się na targu z ryżem na talerzu, mówiąc, że to już resztki, ale ona chce się z innymi podzielić. Szklanka takiego ryżu kosztuje u niej 1 koronę. Ciekawą jest też sprzedaż drzewa. Kupcy płacą za sąg 48 K, a sprzedają drzewo na cetnary, zlewając wpierw wodą, by nabrało na wadze. Za cetnar drzewa płaci się 5 K 02 h, ponieważ zaś sąg ma około 40 cetnarów, przeto kupiec za sąg drzewa otrzymuje **208 K.** Tacy kupcy chyba pragną, by wojna trwała w nieskończoność, boć wprost złote można robić interesa w czasie wojny. Konieczne jest przeprowadzenie rewizyj u kupców, którzy towary pochowali, a dopuszczają się wyzysku. Czy nie możnaby odrazu 4 lub 5 komisyj utworzyć i o jednej godzinie w różnych punktach miasta rewizye przeprowadzić. Towarów nagromadzonych żaden kupiec do kieszeni nie schowa, ani w jednej chwili w inne miejsce przenieść nie potrafi. To, co się udało w Krakowie, dlaczego nie ma się udać w Stanisławowie? I tam jednych przychwytano na gorącym uczynku, a drudzy kupcy już na rewizyę nie czekali, ale towary w sklepach na gwałt sprzedawać zaczęli. Ludność tutejsza pragnie, aby powołane czynniki wzięły wreszcie tutejszych mieszkańców w obronę przed wyzyskiem i lichwą. W końcu z żalem muszę podnieść nader przykry fakt, że tutejsze społeczeństwo katolicko-polskie wobec opłakanych stosunków zachowuje się zupełnie apatycznie, nie myśli o samopomocy i nię kołata u władz, aby złemu kres położono.

Wigilia krakowskiej „Szesnastki“

I znowu, jak w roku zeszłym, nie było danem „Szesnastce“ spędzić wigilii Bożego Narodzenia wśród swoich blizkich. Większa część jej oczekiwała Gwiazdy w okopach strzeleckich, w obliczu wroga — ci zaś, „którzy pójdą“ zebrali się w kompaniach swoich gdzie stoi obecnie batalion uzupełniający „szesnastki“.

Więc smutnie zapowiadała się wigilia dla dzieci krakowskich... Ale dobra wola i zarządzenia komendanta batalionu pułkownika Wa-

szki, który nakazał, aby we wszystkich kompaniach urządzono polską wigilię sprawiły, że choć w części zapobieżono temu smutkowi, że choć na chwilę zapomnieli Krakusy, że są na obcej ziemi, w odmiennych zgoła warunkach. I oto zebrali się Krakusy pod pięknie ustrojonem i oświetlonem drzewkiem, wysłuchali krótkiego polskiego przemówienia, a potem huknęli ale tak z pełnego serca i z duszy mazurskiej kolędę: „Wśród nocnej ciszy!“ — Następnie zasiedli wszyscy do wspólnego wigilijnego stołu, aby, połamawszy się opłatkiem, spożyć kolację sposobem polskim przyrządzoną. A w czasie kolacyi ileż wykrzykników, ileż miłych wspomnień z niedalekiej przeszłości, ileż westchnień na przyszłość!...

Tak mijały minuty, mijały szybko godziny, aż późno w noc ocknęli się chłopcy, że to nie w Polsce, nie wśród rodziny wilia, ale w obozie... ale nim nadeszło zupełne otrzeźwienie — nadbieżał zdrowy i twardy sen, brat śmierci! **J. M.**

Informacye o jeńcach. W ostatnim czasie mnożą się wypadki, że osoby prywatne udają się do ministerstwa wojny z prośbą o wyjaśnienia o losie poszczególnych jeńców. Wobec tego przypomina się publiczności, że tego rodzaju informacyi o jeńcach już w interesie przyspieszenia odpowiedzi należy zasięgać nie w ministerstwie wojny, lecz wyłącznie w biurze: Gemeinsames Zentralnachweisebureau vom Roten Kreuze Auskunftstelle für Kriegsgefangene, Wien I Fischhof 3. Zapytania skierowane do c. i k. ministerstwa wojny to ostatnie wysyła do wymienionego biura, tak, że w ten sposób powstaje tylko strata czasu.

Schronisko dla legionistów w Wiedniu. Otrzymujemy następujące pismo: Z dniem 1. stycznia ubiega rok od czasu, gdy pierwsi legioniści zwolnieni ze służby wskutek ran, odniesionych, bądź też chorób przebytych, znaleźli przytułek w pierwszem „Schronisku dla superarbitrowanych legionistów“. Pomysł założenia takiego zakładu wyszedł wyłącznie od artysty-rzeźbiarza p. Stanisława Lewandowskiego.

W listopadzie 1914 r. zorganizowany Komitet rozpoczął pracę, którą prowadzi już rok, z wynikiem zdumiewającym. W ciągu roku istnienia „Schronisko“ dało przytułek około dwustu legionistom; dla około stu zdolnych do pracy wystarało się o pracę itd. Myśl założenia „Schroniska“ wydała się początkowo pewnym sferom przedsięwzięciem tak trudnem do urzeczywistnienia, a nawet czemś tak zbytecznem, że p. Lewandowski niemal walczyć musiał z temi błędnemi przekonaniami i jedynie żelaznej woli i niestrudzonej jego pracy, „Schronisko“ zawdzięcza swoje powstanie i istnienie. Przed siedmioma miesiącami skarbnik inż. Haładej i sekretarz Dr Teneczyn, powołani zostali na stanowiska urzędowe do Galicyi. Od tego czasu prezes Lewandowski pracuje za skarbnika i sekretrza. Zdawałoby się, że praca taka, pochłaniająca całkowicie, to za dużo na jednego człowieka. Jednak on czas znajduje na wszystko. Wszelkiego rodzaju nędza i niedola szuka pomocy, rady i pociechy, a dla każdego czcigodny prezes znajduje chwilę czasu, wystara się bądź o pracę, lub o zasiłek — wogóle pomoc.

W pracy tej dzielnie sekundował prezesowi Komitet. Panie należące doń, odwiedzały nas, starały się o ubrania, bieliznę, wiktuały itd., pocieszały nas, usiłowały zastąpić ciepło rodzinnego ogniska przez urządzanie „Święconego“, „Opłatka“ itp., słowem osładzały nam chwile na obczyźnie tak, jak to tylko zacna i szlachetna Polka uczynić umie. Skarbnik inż. H a ł a d e j, udzielał chętnym lekcyi języka niemieckiego i geometryi wykreślnej. Sekretarz Dr T e n c z y n, pomagał prezesowi w wyszukiwaniu dla nas posad i pracy.

W rocznicę więc tak dla nas pamiętną niech wolno nam będzie publicznie wyrazić najwyższą wdzięczność i podziękę czcigodnemu panu prezesowi Lewandowskiemu i Wielce szanownemu Komitetowi za tyle pracy i zasług, położonych dla naszego dobra, za pomoc, której nam udzielono nie w formie jałmużny, lecz ojcowskiej życzliwości.

Za obecnych i byłych wychowanków „Schroniska dla superarbitrowanych Legionistów Imienia Stanisława Lewandowskiego“. Tadeusz Chrzanowski, Tadeusz Malczewski, Jan Dubiel.

Były minister — kapralem. W bieżącym miesiącu powołany został do służby wojskowej były czeski minister-rodak, tajny radca, Karol Praszek, który przy ostatnim przeglądzie najstarszych roczników pospolitego ruszenia został uznany za zdolnego do służby z bronią w ręku. Ekscelencya Praszek wstąpił do szeregów jako kapral, takiej bowiem dosłużył się rangi w czasie odbywania normalnej służby wojskowej, którą pełnił jako zwykły żołnierz. Wiadomo, że p. Praszek jest rolnikiem czeskim, który ukończył zaledwie normalną szkołę, dzięki jednak swej niezwykłej inteligencyi, pracowitości i energii w życiu politycznem wybił się wkrótce na stanowisko przywódcy czeskiego stronnictwa agrarnego, które po pierwszych powszechnych wyborach w r. 1907 odbytych desygnowało go jako męża zaufania do gabinetu bar. Becka, w którym zasiadał jako czeski minister-rodak. Obecnie będzie też on zapewne w armii jedynym tajnym radcą, w randze kaprala...

Zjednoczenie czeskich stronnictw agrarnych. Organ czeskiego stronnictwa agrarnego na Morawach „Morawsky Venków“ zapowiada w świątecznym numerze zjednoczenie stronnictw czeskich agraryuszy w Czechach, na Morawach i Śląsku. Połączone stronnictwa wybiorą wspólny zarząd partyjny. Naczelnym ich organem prasowym będzie wychodzący w Pradze dziennik „Venków“, ponadto wydawać będą popularne pismo codzienne p. t. „Dziennik Ludowy“. Równocześnie utworzoną być ma samodzielna organizacya zawodowa dziennikarzy pracujących w pismach, służących idei czeskiego stronnictwa agrarnego.

Zemsta szewca. W jednem z miasteczek państwa niemieckiego — jak donoszą dzienniki — zamieścił szewc miejscowy ogłoszenie następujące. „Ponieważ panowie rolnicy ze wsi N. N. nie chcą mi sprzedawać mleka ani masła, chociaż mogliby to uczynić, przeto zwiadamiam, że nie będę im więcej łatał butów. Ci, którzy dali je poprzednio do podzelowania, muszą odebrać swe obuwie do środy“.

Z Moskwy. „Russkoje Słowo“ donosi: W Moskwie skazano 6 osób za udział w awanturach antiniemieckich i rabowaniu cudzego mienia na więzienie od 2 do 3 miesięcy. Wielka liczba robotników i robotnic stanie za opór przeciw władzy państwowej przed sądem wojennym. Ustawy wojenne wyznaczają za to karę śmierci lub katorgę.

Złośliwość Clemenceau. Prezydent Poincare dał się fotografować w stroju w hełmie wojennym na głowie. Z tej fotograficznej wojowniczości prezydenta szydzi Clemenceau, pisząc: „Nie wiem, czy na radzie ministrów była dyskutowana sprawa hełmu prezydenta. To tylko sobie przypominam, że w dzieciństwie widywałem pajaców w hełmach, tańczących na katarynce. Za jednego sou można sobie było sprawić taką zabawę. Martwi mnie, że hełm całkiem zbyteczny na głowie wojownika z pałacu Elizejskiego, przydałby się na głowie niejednego żołnierza, stojącego na froncie, jako osłona przeciwko kulom niemieckim. A niejeden z żołnierzy takiego pięknego hełmu, jak prezydent, nie posiada....“

Anglia Polsce. Według doniesień pism angielskich kwesta dobroczynna, urządzona w Nowej i Południowej Walii na rzecz ofiar wojennych, przyniosła 10.000 funtów szterlingów (100.000 marek), które wysłane zostały do Vevey.

Torpedy do kierowania. Jedna z najstraszniejszych broni w walce morskiej, torpeda, wypada jak wiadomo z rury, umieszczonej na statku, wypełnięta ciśnieniem powietrza. Raz wystrzelona, zmierza w nadanym sobie kierunku i na bieg jej niema się już wpływu. Obecnie, jak donosi „Times“, wynalazł Amerykanin John Hays Hammond, aparat, który przez zastosowanie elektryczności przenoszonej bez drutu, pozwala kierować torpedą już po jej wystrzeleniu i kierować ją w punkt oznaczony. Sekretarz stanu marynarki w Waszyngtonie i wiceadmirał floty amerykańskiej Strauss, przeprowadzają próby z nowym wynalazkiem.

Porażka sufrażystek w Stanach Zjednoczonych. Stronnictwo sufrażystek poniosło w stanie New-Jersey, w St. Zjednoczonych, stanowczą klęskę. Poprawka do konstytucyi stanowej odrzucona została większością 60.000 gł. przy ogólnej liczbie 325.000 gł. Z 21 prowincyi (counties) w stanie wymienionym jedna tylko z kilku głosami większości głosowała na rzecz kobiet. Porażka sufrażystek w New-Jersey, pierwszym stanie wschodnim, w którym poruszono kwestyę prawa wyborczego kobiet, nabiera osobnego znaczenia, skutkiem tego, że prezydent Wilson wypowiedział się otwarcie za tem prawem i pojechał umyślnie z Waszyngtonu do swego miasta rodzinnego, Princenton w St. New-Jersey, aby tutaj, jako obywatel, głosować na rzecz ruchu kobiecego.

Zagłodzenie czterech tysięcy ludzi. Na wyspach Salomona na Oceanie spokojnym zmarło z głodu wywołanego suszą, która zniszczyła zasiewy, 4000 ludzi. Całe wsi zostały wyludnione, niema komu chować zmarłych. Donosi o tem „Times“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Zasiłki dla rodzin Legionistów. Po długich i usilnych staraniach Prezydyum N. K. N. i jego Departamentu wojsk. udało się uzyskać ostateczne załatwienie przyznania rodzinom Legionistów-Królewiaków zasiłków na utrzymanie i mieszkanie. O zasiłki mogą się ubiegać rodziny Legionistów, mieszkające w Królestwie, bądź pod zarządem austryackim, bądź niemieckim. Prawo do zasiłków posiadają następujący członkowie rodziny Legionisty: żona, dzieci, rodzice, dziadkowie, teściowie, rodzeństwo, ojczym, macocha, dzieci żony z poprzedniego małżeństwa, nieślubna matka, nieślubne dzieci i t. d. Zasiłek wynosi łącznie od osoby 1 kor. 20 hal. dziennie. Dzieci do 8 lat otrzymują połowę. Zasiłek liczy się wstecz od dnia zaprzysiężenia. Wypłata odbywa się dwa razy w miesiącu z góry. Rodziny, które wniosły już zgłoszenia (podania), otrzymają wymiar zasiłku i arkusz uprawniający do jego poboru już w najbliższym czasie. Na razie właściwe c. i k. Komendy obwodowe wypłacają rodzinom, mieszkającym w okupacyi austryackiej, zaliczki na zasiłki. W pierwszych dniach stycznia ukaże się nakładem Departamentu wojskowego N. K. N. broszurka, zawierająca dokładne szczegóły w sprawie przyznawania i wypłaty zasiłków rodzinom Legionistów polskich, mieszkających w Królestwie Polskiem.

Departament wojskowy N. K. N.

Ubezpieczenie wojenne. Otrzymujemy następujący komunikat: Wojna to wielki pożar. Niszczy ona nietylko całe części kraju, lecz ofiarą jej padają setki tysięcy żołnierzy, częstokroć ojcowie rodzin, będący dla swoich najbliższych żywicielami i podporą.

Państwo powołując pod broń obywateli, uwzględnia tę okoliczność i wypłaca w czasie wojny na utrzymanie rodziny odpowiednie zasiłki. Po wojnie rodzina poległego żołnierza otrzyma skromną rentę, która będzie wynosić kilkanaście koron miesięcznie. Kwota taka będzie zapewne dla biednej rodziny pomocą, jednak na wyżycie nie wystarczy, ubytku dochodu z pracy poległego na wojnie nie zastąpi.

Lecz tak jak w zwykłym czasie, przezorny gospodarz ubezpiecza na wypadek pożaru swoje gospodarstwo, tak samo i obecnie przewidująca, ostrożna rodzina ma możność do pewnego stopnia zmniejszyć nieszczęście, jakie jej grozi, jakie ją spotkać może, gdyż jak wiadomo w czasie wojny życie żołnierza każdej chwili narażone jest na niebezpieczeństwo.

Środkiem tym jest ubezpieczenie wojenne, które w naszem państwie powołał do życia pozostający pod protektoratem Najjaśniejszego Pana c. k. fundusz wdów i sierot po poległych żołnierzach, tworząc osobny dział życiowych ubezpieczeń wojennych.

Towarzystwo to za skromną stosunkowo opłatą, wypłaca pozostałej rodzinie bez wszelkich potrąceń kwotę ubezpieczoną.

Opłata wynosi na cały rok:

od żołnierza pospolitego ruszenia 45 K za każdy tysiąc koron ubezpieczonej kwoty;

od żołnierza rezerwy służącego przy trenie lub sanitetach 55 K od każdego tysiąca ubezpieczonej kwoty;

od żołnierza rezerwy służącego przy linii 70 K od każdego tysiąca koron ubezpieczonej kwoty.

Ubezpieczyć może albo żołnierz swoją rodzinę, albo rodzina siebie (t. j. żona, dzieci, rodzice, rodzeństwo) na wypadek śmierci żołnierza, albo też pracodawca zajętego przed wojną u siebie robotnika itd.

Gdyby w czasie jednego roku, licząc od dnia przyjęcia ubezpieczenia żołnierz utracił życie na wojnie, bez względu na to czy na placu boju, czy w szpitalu z powodu odniesionych ran, czy z choroby, czy w niewoli, rodzina otrzyma natychmiast po urzędowem stwierdzeniu wypadku śmierci pełną kwotę ubezpieczoną, bez jakichkolwiek potrąceń, oprócz renty płatnej miesięcznie na utrzymanie, którą rodzina ubezpieczonego żołnierza pobierać będzie w tej samej wysokości jak rodzina nie ubezpieczona.

Towarzystwo nie przyjmuje ubezpieczenia od żołnierzy ciężko rannych i zaginionych.

Celem ubezpieczenia jest zmniejszenie nędzy, jaka dotknąć musi biedną rodzinę wskutek śmierci żywiciela. Pomódz ma ona pozostałej rodzinie czy to do spłaty ciążących na drobnem gospodarstwie długów, czy to do założenia sobie sklepiku, do kupienia kawałka pola, lub też do założenia jakiegokolwiek innego warsztatu pracy. Społeczeństwo zaś uchronić ma od ludzi nie mających odpowiednich środków do życia, będących dla siebie i dla swych gmin ciężarem, które niejednokrotnie z powodu biedy i nędzy upadają moralnie i marnieją.

Jak widzimy cele są szlachetne i praktyczne.

Aby umożebnić i najmniej zamożnym korzystanie z tego dobrodziejstwa, Towarzystwo przyjmuje ubezpieczenie nawet na mniejsze kwoty jak 1000 K, a rodziny pobierające zasiłki na utrzymanie mogą rozłożyć spłatę należytości za ubezpieczenie na 5 miesięcy czyli spłacać mogą ubezpieczenie w 10 ratach półmiesięcznych. Pomimo tego ubezpieczenie ma swoją moc natychmiastową od chwili przyjęcia ubezpieczenia.

Gdy żołnierz wróci po ukończeniu wojny do domu, naturalnie wówczas rodzina nic nie otrzyma. — W tym wypadku może jednak ubezpieczony lub rodzina zażądać zwykłego ubezpieczenia na dożycie i na poczet tego nowego ubezpieczenia zostanie porachowana połowa zapłaconej należytości wojennej.

Gdyby wojna przeciągnęła się dłużej jak rok, ubezpieczenie można odnowić pod tymi samymi warunkami, chociażby żołnierz był wówczas śmiertelnie rannym.

Jak widzimy udogodnienia są tak znaczne, a opłaty tak małe, korzyść płynąca z ubezpieczenia tak widoczną, że żałować wypada, że praca ta nie została u nas już dawniej rozpoczętą. W krajach zachodnio-austryackich, gdzie ubezpieczenie wojenne zostało przed półrokiem zaprowadzone, kwota ubezpieczona przez rodziny wynosi przeszło 80 milionów koron, ilość ubezpieczonych rodzin przeszło 80 tysięcy, a suma wypłaconych dotychczas odszkodowań wynosi kilka milionów koron.

To, cośmy dotychczas powiedzieli, wystarczy chyba, aby nikt nie zaniedbał wypełnić obowiązku względem siebie i swej rodziny i na odpowiednią kwotę się ubezpieczył, pomny na przysłowie: „strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Biura Towarzystwa zostaną otwarte w tych dniach w gmachu c. k. starostwa w Krakowie, tam otrzymać można wszelkich wyjaśnień, zgłaszać ubezpieczenia itd. Adres: C. k. fundusz pomocniczy dla wdów i sierót po poległych żołnierzach (dział ubezpieczeń wojennych).

Wiadomości kościelne.

Zmiany wśród duchowieństwa Dyecezyi Lubelskiej. Z powodu choroby wikaryusza parafii Rudno dekanatu Lubartowskiego, Wacława Walickiego, został do parafii Rudno przeniesiony na stanowisko wikaryusza tejże parafii X. Ignacy Perczyński, wikaryusz parafii Turobin dekanatu Krasnostawskiego.

Na K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Administracya „Nowej Reformy“ 52 K; X. Sroka z parafii Gaj 234 K; Dr Bronisław Olearski 25 K; X. Dr Stanisław Zegraliński 50 K; N. N. służąca 2 K; Julek zamiast na piwo 2 K; Józek za klęcie 1 K; Personal gł. urzędu pocztowego w Krakowie 50 K; Stanisław Wąchol (starszy) w Pisarach nr 12 400 K; Cech introligatorów w Krakowie 20 K; N. N. z Zatora przez X. Z. Mieszkowskiego 400 K; X. Prof. Władysław Macheta na sieroty 25 K; Agnieszka Czerwińska 10 K; Parafia Niegowić 187 K 74 h; X. proboszcz i parafia w Niegowici na Warszawę 194 K 73 h; Parafia Rajcza na Warszawę 204 K 70 h; Filia K. B. K. w Nowym Targu na Warszawę 392 K; Parafia Koszarawa 144 K; X. Władysław Godawa (Koszarawa) 100 K; Dyrekcya gimnazyum w Wadowicach jako część dochodu z wieczorku V kl. 100 K; Parafia Sucha na Warszawę 138 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Równem 10 K; Filia K. B. K. w Niepołomicach 500 K; Urząd parafialny w Niepołomicach 100 K; Gmina Zakrzew p. Bodzanów na Warszawę 82 K; Gmina Zakrzewiec p. Bodzanów na Warszawę 51 K; Spółka oszczędności i pożyczek w Noskowej 80 K; X. Kędzior od dzieci w Spytkowicach ad Zator dla dzieci w samych koszulinach 37 K 30 h; Urząd parafialny w Gdowie na Warszawę 140 K; X. Kędzior złożone mu w dzień imienin przez dzieci z Bachowic i Przewozu 108 K; The Wilkes Barre Deposit et Saw Bank Wilkes Barre America 2.100 K; X. J. Badlk proboszcz (Sziklasowa, Węgry) 120 K; X. J. O. Szaflary 10 K; Grono nauczycieli i dziatwa w Wieprzy z okazyi imienin X. proboszcza 192 K; X. Jan Wądolny (Kęty) 94 K; Spółka oszczędności i pożyczek (Przeworsk) 340 K 12 h; M. Markówna (Smolice) p. Zator 2 K; Dr T. Majewski Feldspital Nr 8/1 Feldpost 505 20 K; Parafia Radocza 47 K 18 h; X. Władysław Rychlik (Radocza) 50 K; Parafia św. Mikołaja 40 K; Wydział powiatowy w Wadowicach na Warszawę 500 K; Henryk Mańkowski 1000 K; Koło T. S. L. w Wadowicach zebrane na ulicach 827 K; Powiatowa Kasa oszczędności (Wadowice) 500 K; Polska Drużyna skautowa „Czuwaj“ Wiedeń, na głodnych w Kaliszu i w Łodzi 7 K 52 h; Parafia Łazany zamiast świec na grobach na Warszawę 73 K 74 h; p. Stramski (Kalwarya) na Warszawę 401 K 88 h; X. kanonik Flis (Skawina) na Warszawę 20 K; X. Drozdowski (Skawina) na Warszawę 10 K; X. Szneidrowicz na Warszawę 10 K; Parafia Skawina na Warszawę 218 K; Parafia Skawina 104 K; Administracya „Głosu Narodu“ na Warszawę 5.768 K 82 h; Administracya „Głosu Narodu“ 2076 K 86 h; Wiktorya Wojtas ze Smolic 10 K; X. W. Mazanek (Krosno) 94 K 85 h; X. Józef Żurawik (Bestwina) 72 K; Spółka oszczędności i pożyczek (Kłaj) 50 K; Parafie: Krzeszów 242 K 39 h; Grojec 100 K; Bukowina 190 K; Nowy Targ 455 K; Inwałd 150 K; Modlnica 60 K; Jeleśnia na Warszawę 140 K 50 h; Paczółtowice 24 K 60 h; Parafia Skomielna (Biała) 40 K; Od dzieci parafii Tłuczań dla dzieci Warszawy 35 K; Parafia Tłuczań na Warszawę 145 K; Parafia Spytkowice ad Zator 235 K; Fr. Kania, M. Czechowicz, R. Sołtys, p. Rudolphiowa i dzieci ze Spytkowic ad Zator 17 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We środę dnia 29 grudnia 1915: „Robert i Bertrand“ (Dwaj złodzieje), operetka Anczyca.

We czwartek dnia 30 grudnia 1915: „Pani prezesowa“, farsa w 3 aktach Hennequina.

W piątek dnia 31. grudnia po raz pierwszy: „Wiek miłości“, komedya w 4 akt. Piotra Wolffa.

W sobotę dnia 1 stycznia 1916 o godz. 3 popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny Lassoty.

W sobotę dnia 1 stycznia o godz. 7 wieczór: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla.

W niedzielę dnia 2 stycznia o godz. 3 popoł.: „Pigmalion“, komedya w 4-ch aktach B. Shava.

W niedzielę dnia 2 stycznia 1916 o g. 7 wieczór: „Prawdziwa miłość“, komedya w 3-ch aktach R. Bracca.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa, 29 grudnia o godz. 7.30 wieczorem „Kopciuszek“.

Czwartek, 30 grudnia o godz. 7.30 wieczór „Kadet i jego siostra“.

Piątek, 31 grudnia o godz. 7.30 wieczór „Revue sylwestrowe“.

Wiadomości literackie.

J a d w i g a z Ł o b z o w a. P o l a c y, część trzecia. 1916.

Ukazał się świeżo dalszy tomik historyi polskiej: dzieje porozbiorowe, dzieciom polskim ofiarowane. Autorka z dziejów ojczystych wybiera i podaje dzieciom, to, co znać powinny, co dla ich pojęcia przystępne, z prostotą i w formie bardzo przystępnej. Te drobne, a tak wyraziste obrazki z historyi, tak trafnie wybrane w swej ciągłości dziejowej aby składały się na ogólny obraz, streszczają w sobie to, co do umysłu uczuć dziecka najbardziej przemówić może. Jeśli kiedy, to w tym roku książka ta jest dobrym podarkiem dla polskich dzieci; niechaj się z nią poznają dokładnie, a potem niech oddadzą biedniejszym dzieciom z suteryn i poddaszy, ażeby i dla nich stała się przystępną i rozbudziła u nich gorące polskie uczucie.

Cieśla polski, wzory i przykłady polskiego budownictwa drewnianego dla odbudowy kraju. Zeszyt 1. Podał Dr Jan Sas Zubrzycki, profesor politechniki. Kraków 1915—1916.

Zeszyt pierwszy powyższego wydawnictwa, do którego przystąpił zasłużony architekt i wydawca „Skarbu architektury w Polsce“ przy pomocy subwencyi ministerstwa oświaty i robót publicznych zawiera ośm tablic, przedstawiających chatę drewnianą i jej części składowe. Chata ma charakter typowo polski wraz z wszelkiemi ozdobami. Strona praktyczna znalazła również szerokie uwzględnienie. Nowe wydawnictwo powitać należy ze szczerem uznaniem, gdyż odda ono niewątpliwie rzetelne usługi przy odbudowie zniszczonej przez wojnę wsi polskiej.

Rosyjska ofenzywa.

Zapowiadana od dłuższego czasu ofenzywa rosyjska stała się faktem. Przy użyciu wielkich sił przystępują Rosyanie do rozerwania frontu sprzymierzonych, zamierzając w ten sposób dokonać wyłomu, któryby zachwiał ustalonemi już od kilku miesięcy stanowiskami wojsk austro-węgierskich i niemieckich.

Zarazem wyjaśniła się nietrudna zresztą do odgadnięcia zagadka, dokąd rzucone zostały siły, które Rosya od kilku tygodni gromadziła w południowej B e s a r a b i i. Bezsprzecznie założenie tej koncentracyi było początkowo inne. Zgromadzone na granicy rumuńskiej w obszarze R e n i i I s m a i ł y rosyjskie siły zbrojne miały w pierwszym rzędzie wywrzeć decydujący nacisk na stanowisko Rumunii i wciągnąć ją w wir wojny, ewentualnie zaś wymusić na niej zezwolenie przemarszu przez rumuńskie terytoryum w obszar Bułgaryi, by w ten sposób przez flankowe uderzenie na Bułgaryę sparaliżować jej akcyę przeciw Serbii.

Zamiary te rozbiły się o opór Rumunii, która mimo pokus i gróźb w neutralności wytrwała.

Z konieczności więc zbyteczne na południu siły użyte zostały na innym starym froncie.

Odcinek, na którym obecna ofenzywa rosyjska ujawniła się, od dłuższego czasu pozostawał w spokoju. Ostatnia (listopadowa) ofenzywa rosyjska objęła łuk S t y r u koło C z a r t o r y s k a, zaś przedostatnia (październikowa) galicyjski front S t r y p y w obszarze T a r n o p o l a. Oba te uderzenia, podjęte na wielką skalę, skończyły się niepowodzeniem.

Obecny teren walk obejmuje dwa odcinki, rozciągające się po obu stronach D n i e s t r u. Pierwszy z nich południowy, bukowińsko-besarabski, biegnie wzdłuż granicy państwa między D n i e s t r e m a P r u t e m, wyginając się przy granicy rumuńskiej koło Czerniowiec w terytoryum bukowińskie. Operacye rosyjskie w tym odcinku zmierzają do opanowania Czerniowiec, i wypchnięcia armii gen. Pflanzer-Baltina z Bukowiny w obszar Karpat. Akcyę rosyjską ułatwie tu fakt, iż graniczne terytoryum rumuńskie chroni rosyjską lewą flankę od oskrzydlenia. Wymienione w komunikacie T o p o r o w c e leżą w odległości kilku kilometrów od granicy, mniej więcej w połowie odległości od Prutu do Dniestru.

Północny odcinek obecnych walk wychodząc z obszaru Z a l e s z c z y k biegnie częściowo wzdłuż D n i e s t r u, a następnie między dolnymi biegami Seretu i Strypy wygina się ku północy. Obszar walk mieści się tu w obszarze podolskiego miasteczka Tłustego.

Wnosząc z komunikatu, ofenzywa rosyjska już w zarodku napotkała na niezwalczony opór wojsk austro-węgierskich. Mimo zgromadzenia znacznych ilości artyleryi ciężkiego kalibru, mimo rzucania do ataku piechoty w głębokich kolumnach, front austro-węgierski zdołał obecny napór wytrzymać.

Bitwa koło Czerniowiec.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Czerniowiec: Zaczęta w wigilię Bożego Narodzenia nieprzyjacielska ofenzywa na nasze stanowiska na granicy bessarabskiej trwa nieprzerwanie dalej. Przy niezmiernie ciężkiem ostrzeliwaniu następował atak za atakiem; każdy jednak został z bezprzykładną odwagą i bohaterstwem przez nasze wojska odparty. Od 24 godzin utrzymuje nieprzyjaciel bezustanny huraganowy ogień, który dokładnie słyszeć się daje w Czerniowcach. Mimo szalonego zużycia amunicyi i materyału ludzkiego wszystkie usiłowania, zrobienia wyłomu okazały się bezskutecznemi. Ilekroć nieprzyjacielskie oddziały, silnie zdziesiątkowane, dotarły do naszych linii, natychmiast musiały się zwrócić do ucieczki. Wojska nasze odparty do dzisiaj 8 rosyjskich ataków.

Pochód Bułgarów na Elbassanę

Berlin. (Tel. pryw.) „8 Uhr Abendblatt“ donosi z Zurychu: Tak francuskie, jak i włoskie komunikaty donoszące o walce, która stoczyła się między Bułgarami a Serbami na terytoryum albańskiem, stwierdzają zgodnie, że wojska bułgarskie znajdują się na drodze w kierunku Elbassany i pomiędzy M i r a t e m a E l b a s s a n ą natrafiły na serbski opór. Wojska serbskie posiadają nieliczną artyleryę, przeważnie lekkie działa, przytem brak im amunicyi i środków żywności. Przypuszcza się, że Serbowie otrzymają posiłki ze strony włoskiej. Wzdłuż rzeki S k u m b i wywiązała się gwałtowna walka, trwająca bez przerwy 3 dni, która — według doniesień włoskich — skończyła się ustąpieniem Serbów, tak, że Bułarzy mogli marsz swój nadal kontynuować.

Nowe żądania czwórporozumienia.

Berlin. (Tel. pryw.) Ateński korespondent petersburskiego pisma „Russkoje Wiedomosti“ donosi, iż rosyjski poseł w Atenach oświadczył mu, że dyplomatyczne rokowania w Atenach nie zostały ukończone, i że czwórporozumienie jest do postawienia greckiemu rządowi n o w y c h w a r u n k ó w. Głównym warunkiem jest w ł ą c z e n i e E p i r u d o s t r e f y w o j e n n e j. „Entente“ żąda, aby n i e t y l k o cała M a c e d o n i a, lecz także E p i r ogłoszony został za teren wojenny. Jak wobec tego nowego żądania rząd grecki zachowa się, jeszcze nie wiadomo, jakkolwiek można przypuszczać, iż propozycya ta z uwagi na usadowienie się Włochów w W a l o n i e nie będzie przyjaźnie przyjęta.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zamierza czwórporozumienie uzyskać poprzez Grecyę połączenie między Salonikami a Waloną.

Bułgarskie zapowiedzi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Südslav. Korr.“ donosi: Bułgarski organ rządowy „Echo de Bulgarie“ omawia na naczelnem miejscu stanowisko Bułgaryi wobec Grecyi, odnośnie do gromadzenia angielsko-francuskich sił wojennych w odcinku Salonickim i pisze, że Bułgarya w całej pełni rozumie trudne położenie sąsiedniej Grecyi, które przedstawili także hr. Tisza i kanclerz Rzeszy niemieckiej, sama jednak stoi wobec ciężkiego problemu, którego rozwiązanie jest konieczne i pilne. Dla Bułgaryi i jej sprzymierzeńców zachodzi absolutna konieczność wyrzucenia nieprzyjaciela, który usadowiwszy się na neutralnym terenie greckim i ustawicznie Bułgaryi i jej sprzymierzeńcom zagraża.

Wódz bułgarski o sytuacyi wojennej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Korespondent „Az Estu“ donosi z Sofii o swej rozmowie z naczelnym wodzem bułgarskim, gen. J e k o w e m, w której gen. J e k o w zapytany o możliwości pokoju, oświadczył: Nie widzę wogóle żadnej możliwości pokoju. Najpierw musi być złamana wiosenna ofenzywa entente'y, w której pokłada entente tyle nadziei, a potem dopiero w krajach nieprzyjacielskich może się wyłonić polityczne przesilenie, które może doprowadzić do pokoju.

Pewne oznaki słabości pojawiają się już u naszych przeciwników. Do takich oznak należy zaostrzenie cenzury w Anglii, by nie dopuścić do szerzenia nastroju pokojowego, dalej zmuszenie Włoch do przystąpienia do układu londyńskiego.

O militarnem i politycznem znaczeniu usadowienia się entente'y w g r e c k i e j M a c e d o n i i powiedział gen. J e k o w: Militarne znaczenie tego faktu polega na tem, iż jesteśmy przez to związani, i nie możemy rozwinąć swych sił; polityczne zaś, że entente chce mieć na wypadek rokowań pokojowych cenny zastaw, który w drodze kompensaty z państwami centralnemi może być wymieniony.

Akcya lotników w Czarnogórze.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Neues Wiener Tagblatt“ donosi z Genewy: Według doniesienia lyońskich dzienników z Cetynii, przeleciały austro-węgierskie aparaty lotnicze nad okolicą P o d g o r i c y. Lotnicy ukazali się również nad S k u t a r i Tak na P o d g o r i c ę, jak na S k u t a r i padło wiele bomb. Walki między Bułgarami a Serbami koło E l b a s s a n y trwają w dalszym ciągu. Główne siły serbskie zmuszone były jednak opuścić już ten teren.

Albańczycy a Serbowie.

Genewa. (Tel. pryw.) Prasa czwórporozumienia śledzi z rosnącą troską stanowisko A l b a ń c z y k ó w wobec S e r b ó w. „Temps“ i „Nowoje Wremia“ donoszą, iż Albańczycy odnoszą się wszędzie do Serbów jak najbardziej wrogo, i że szczególnie M a l i s s o r o w i e c h w y t a j ą z a b r o ń, aby przeciw Serbom wystąpić.

Tureckie armie.

Sztokholm. (Tel. pryw.) „Korr. Rundschau“ donosi: Na podstawie informacyi z Petersburga, zbrojenia wojenne Turcyi uważać można za ukończone. Turcya ma obecnie s i e d m a r m i i w polu, któremi dowodzą Goltz-basza, Liman, Sanders, Bekhil-basza, Mahmud Kiamil-basza i Dżemal-basza; nazwiska dowódców szóstej i siódmej armii nie są znane.

Bezpośrednim celem wojny dla Turcyi jest teraz o s w o b o d z e n i e D a r d a n e l i, rozpoczęte i prowadzone obecnie przez drugą i piątą armię Bekhiba-baszy i Sandersa, jak również atak na kanał Suezki, kierowany przez Dżemal-baszę.

Siódma armia, której towarzyszy rzekomo także Golz — gdyż nie znamy właściwego jej komendanta — zgotowała Anglikom ciężką sytuacyę w Mezopotamii.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 28. grudnia 1915.

Walki w Mezopotamii.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Rotterdamu: Komendant armii angielskiej w Mezopotamii, gen. Townshend depeszuje, iż dnia 25. bm. zaatakowali Turcy energicznie część angielskich stanowisk, jednak ze stratą 600 do 800 ludzi zostali odrzuceni. Straty angielskie nie dochodzą do liczby 200 ludzi.

Przerwa komunikacyjna między Bułgaryą a Grecyą.

Berlin. (Tel. pryw.) „Telegraphen-Union“ donosi z Sofii, iż ruch kolejowy między Bułgaryą a Grecyą został przerwany. Również pocztowe i telegraficzne linie komunikacyjne od dłuższego czasu znajdują się w rękach angielskich.

900 wyroków śmierci.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Intern. Tel. Agentur“ donosi z Bukaresztu, iż według wiadomości iskrowej, którą pisma włoskie otrzymały z Petersburga, ogłosiły władze japońskie w procesie o zdradę stanu na F o r m o z i e wyrok, mocą którego z 1413 oskarżonych 900 zostało z a s ą d z o n y c h n a ś m i e r ć. Celem tego sprzysiężenia było oderwanie F o r m o z y od Japonii, zamordowanie japońskiego cesarza i prezydenta ministrów, tudzież ogłoszenie Japonii republiką.

NADESŁANE.



Marya z bar. Weckbeckerów Aleksandrowa Mniszek-Tchorznicka

zasnęła w Panu zaopatrzona Św. Sakramentami dnia 22. grudnia 1915. w Tullin pod Wiedniem.

Zwłoki złożono do prowizorycznego grobu na cmentarzu w Tulln w niedzielę 26. grudnia. 1915, o godzinie 2½ po południu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w kościele Św. Karola Boromeusza we Wiedniu (Karlplatz) we czwartek 30. grudnia br. o godzinie ½10 rano.

Poszukuje się właścicieli.

1) Właściciel herbu, na którym przedstawiony jest pies złoty siedzący w złotej misie w pozycyi służącej u dołu korona o dziewięciu pałkach i

2) właściciel herbu: dwie tarcze obok siebie na jednej serce czerwone z płomieniem, przeszyte złotą strzałą od lewej strony ku prawej, nad złotą wazą u góry korona o dziewięciu pałkach, pole niebieskie, druga tarcza podzielona na cztery pola, dwa przeciwległe czerwone a drugie dwa niebieskie. Na czerwonych polach złoty kąt wierzchołkiem zwrócony ku górze, pod kątem krzyż złoty dwuramienny a obok wierzchołka dwa półksiężyce złote. Na niebieskich polach wieża złota, nad nią w górę wystająca ręka od ramienia trzymająca trzy liście. Nad tarczą korona o pięciu pałkach. — Właściciele opisanych herbów raczą w swojem własnym interesie podać swój adres urzędowi parafialnemu w Zarzeczu k. Jarosławia. 2273

Przyjmę

administracyę kamienicy w zamian za wolne mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia pod M. S. N do Adm. »Głosu Narodu«. 2337

Spólnika

do otwarcia rentownego interesu w Krakowie z kapitałem 5—10.000 kor., oraz pożyczki celem powiększenia kapitału zakładowego w tym interesie w wysokości 5—6000 kor. za zabezpieczeniem na I hipotece poszukuje się zaraz. — Zgłoszenia pod adresem: Posiadacz banknotu **100 kor. Nr. 40.734** do Adm. »Głosu Narodu« Kraków. 2341

Egzaminowany palacz kotłowy

znajdzie zaraz pomieszczenie. Zgłosić się osobiście lub pisemnie ze swemi świadectwami i pódaniem swoich warunków w Browarze Książąt Sanguszków w Tarnowie. 2331

Organista

zajmujący posadę od 20-tu la w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie z odbytą nauką w szkole w Tarnowie, lat 41, wolny od wojska, życzy sobie zmienić posadę na stałe lub też przyjmie zastępstwo. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje tenże Michał Leśniak, organista w klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie. 2272

Inteligentna

starsza panna znająca dobrze krawieczyznę oraz białe szycie i gospodarstwo domowe, posiadająca kilkuletnie chlubne świadectwa, przyjmie posadę wyręczenia Pani domu, do starszych dzieci lub samodzielny zarząd domem od 15 stycznia lub 1 lutego 1916 roku. Zgłoszenia do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, Jagiellońska 7. 2336

Urząd pocztowy Czorsztyn

poszukuje rutynowanej

pomocnicy

w zakresie służby pocztowej i telegraficznej. Zgłoszenia tamże. 2332

Wstąpi do praktyki

handlowej uczeń z ukończoną 3-cią gimnazyalną. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. A. Mitera Podgórze, ul. Łagiewnicka Nr. 14. 2343

POTRZEBNY ZARAZ

UCZEŃ

do zawodu cukierniczego z ukończoną II. kl. realną lub gimnazyal.

— J. MICHALIK. — CUKIERNIA —

Kraków, Floryańska 45,

PANI lub PANIENKA

potrzebująca dłuższego pobytu w Zakopanem dla zdrowia lub wypoczynku, znajdzie dobre, wygodne i tanie pomieszczenie przy znanej rodzinie. — Wiadomość: Zakopane, Kasprusie, willa »Kasztelanka«. 2290

AGENCI

i osoby prywatne, mające rozległe stosunki, zarobią łatwo miesięcznie 300 do 500 K przez sprzedaż w Austryi dozwolonych papierów wartościowych i losów. Kaucya nie jest wymagalną. Listowne zapytania: G. Braun, Budapeszt, VII, Elizabetring 42. 23.0

Były Legionista

cywilny mierniczy, leśnik z ukończoną wyższą szkołą lasową — kawaler z matką staruszką, poszukuje posady. — Zgłoszenia: pocztmistrz Jawora n/Str. 2301

2 lokale sklepowe

(ze suteryną) z tych jeden z mieszkaniem do wynajęcia każdego czasu ul. Długa 6. Wiadomość u właściciela na II. p. 2293

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Marka.